

NA TRAWLERACH



Ćwiczenia naszej Marynarki Wojennej

GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok IV

WARSZAWA, — PIĄTEK 25 LIPCA 1947 R.

Nr 202 (947)

„STRZEŻCIE SIĘ TYPÓW Z WiN I WRN!”

woła do swych byłych towarzyszy

Bolesław Gałaj, który z ramienia WiN i WRN wkradł się do Polskiej Partii Socjalistycznej

Dnia 24 lipca rozpoczął się w Warszawie proces komórki kolportażowej i wywiadowczej WiN i WRN w skład których wchodził m. in. Zofia Franio, Bolesław Gałaj, Danuta Bańkowska, Janina Warzycka, Maria Wędrichowska, Stanisława Sienko i Janina Sawicka. Chodzi o komendę obszaru centralnego „WiN” oraz kierowaną przez tę komendę „siatkę” szpiegowską „Stocznia”.

Materiały „Stocznia” przekazywano za granicę, m. in. za pośrednictwem osk. Bańkowskiej oraz skazanych już w innych procesach Baczaka i Grocholskiego przedstawicieli jednego z obcych mocarstw w Polsce.

Wybitną rolę w systemie siatki szpiegowskiej „Stocznia” — odgrywała sieć łączności obszaru centralnego „WiN”. W skład tej sieci wchodził m. in. oskarżony.

Na jej czele stała Zofia Franio, która utrzymywała kontakt z kierownikami WiN, przekazywała mu pieniądze (m. in. 2.300 dolarów, których pochodzenia oskarżona nie chce ujawnić), oraz zbierała za pośrednictwem swej sieci łączności wiadomości, stanowiące tajemnice państwowe i wojskowe, które przekazywała przedstawicielom obcych mocarstw.

Osk. Franio za swoje „usługi” otrzymywała 8 tys. zł miesięcznie.

Podatki w PPS

Galajowi Bolesławowi akt oskarżenia zarzuca udział w organizacji WiN i kierownictwo, tzw. VI okręgiem WRN w Warszawie, organizacji stawiającej sobie za zadanie — przenikanie do ośrodków i partii robotniczych dla rozbijania ich jednolitości, współdziałania i szerzenia wśród nich propagandy antypaństwowej. Na rozkaz WRN wstąpił on jeszcze w marcu 1946 do PPS. W lipcu 1946 r. został przez kierownictwo WRN i elementy WRN-owskie wysunięty na stanowisko przewodniczącego Stołecznej Rady Komitetu Warszawskiego PPS dla prowadzenia tam rozkładowej działalności.

Galaj utrzymywał stałą łączność z kierownictwem WRN, m. in. z Dziegielewskim, Wolaniecką, Wilczyńskim, Miśkowskim, Konem, Sobolewskim i innymi oraz z kierownictwem WiN, m. in. z Kwiczyńskim, szefem obszaru centralnego WiN. Z kierownictwem tym omawiał sprawę wciągnięcia w ramy WRN uzbrojonej grupy terrorystycznej pn.: „Jeżyki” w sile 2 tys. ludzi, która miała likwidować członków legalnej PPS oraz innych ugrupowań politycznych przeciwnych polityce WRN.

We wrześniu 1945 r. Galaj skontaktował się w Warszawie z członkiem WRN oraz tzw.: „Komitetu Porozumiewawczego Organizacji Polski Podziemnej” i jednocześnie szefem wydziału prasowego obszaru central. WiN Adamem Obariskim, który w kilka dni później zetknął się z Rybickim, prezesem obszaru centralnego WiN. Podczas tego spotkania Galaj otrzymał funkcję szefa kolportażu obszaru centralnego WiN oraz skontaktowany został z główną łączniczką: kolporterka tego obszaru Danutą Bańkowską pseud. „Duda”. Od tego czasu aktywnie pracował w kolportażu WiN.

W czasie od grudnia 1945 r. do kwietnia 1946 r. otrzymał za pośrednictwem Franio, Obarskiego oraz skarbniczki „Hanki” 50 tys. zł i 100 dolarów na cele kolportażowe. W kwietniu Obarski wręczył mu 80 dolarów na ten sam cel.

Szpiegowska droga przez ambasadę i Sztokholm

Danuta Bańkowska oskarżona jest o przynależenie do WiN i pełnienie funkcji głównej łączniczki i kolporterki na obszarze centralnym organizacji WiN.

Bańkowska współpracowała ze skazanym już w głównym procesie szpiegiem Baczakiem.

Materiały szpiegowskie były przekazywane przedstawicielom obcych mocarstw w Polsce oraz placówce obcego wywiadu w Sztokholmie. Bańkowska za swoją pracę otrzymywała od WN 60.000 zł miesięcznie od wynagrodzenia, jakie otrzymywała za pracę szpiegowską.

Stanisława Sienko była główną łączniczką między okręgiem białostockim, a komendą główną WiN. Materiały szpiegowskie, przewożone przez osk. Sienko, były również przekazywane placówce wywiadu w Sztokholmie oraz przedstawicielom obcych mocarstw w Polsce. Sienko pobierała za swoją działalność 8 tys. zł miesięcznie.

Zbrodniczy „kapelan” i jego dusza

O podobne przestępstwa oskarżone są również: Janina Warzycka, której „usługi” oceniane były na sumę 6 tys. zł miesięcznie, Sawicka Janina (6 tys. zł miesięcznie) i Wędrichowska Maria (18 tys. zł miesięcznie). Charakterystyczne jest, że wśród zbrodniczych kontaktów oskarżonych figurują również kontakty z „kapelanem okręgu białostockiego WiN” ks. Kotwiczem. Bogatą przeszłością reprezentuje w gronie oskarżonych osk. Sawicka, stary członek NSZ i łącznik.

dać, celem uratowania kraju przed katastrofą.

„Jedynym wyjściem z sytuacji — powiedział Cripps — jest wywołanie na szego własnego wysiłku i gotowości do ofiar. Nasze kredyty dolarowe wyczerpują się, a sytuacja gospodarcza przybiera postać katastrofy. Obecna sytuacja gospodarcza przedstawia dla przyszłości naszej takie znaczenie, jak położenie Wielkiej Brytanii przed inwazją w roku 1944. To czy się walka o to, aby Wielka Brytania zachowała swoją suwerenność gospodarczą”.

LONDYN, 23.7 (PAP). Władze brytyjskie obawiają się możliwości powtórzenia się kryzysu węglowego z końcem bieżącego roku. W związku z tym przygotowuje rząd Labour Party szereg drastycznych zarządzeń, zmierzających do uregulowania zużycia węgla.

Minister pracy Isaacs zapowiedział wprowadzenie z dniem 1 października br. przymusowych „wahadłowych” godzin pracy w przemyśle brytyjskim. Rozporządzenie to ma na celu przesunięcie godzin pracy w przemyśle z przeciążonych zwykle okresów doby i wyrównanie ilości zużytego węgla w ciągu całej doby.

niczka komendy głównej NSZ, przesłana jako „wtyczka” do pracy w milicji PPS, w czasie okupacji, a po wyzwoleniu przesłana przez NSZ do pracy w organizacji WiN. Ona to zawiadza „kapelanowi” ks. Kotwiczowi skontaktowała z WiN-em.

Oskarżona Franio przyznała się do winy

W pierwszym dniu rozprawy, po odczyceniu aktu oskarżenia, pierwsza składa zeznania osk. Zofia Franio. Przyznaje się ona do winy, choć nie uważa swej działalności za szpiegowską. Po odzyskaniu niepodległości oddawała usługi nielegalnym organizacjom, przekazując ludzi, m. in. osk. Bańkowską.

Do WiN wstąpiła formalnie. Objęła funkcję szefa łączności obszaru centralnego.

Oskarżona Franio twierdzi, że nie znała zupełnie kierownictwa służby szpiegowskiej Obszaru Centralnego Sosnowskiej. Dr. Franio przyznaje, że pośredniczyła też w przekazywaniu członkom WiN waluty polskiej i zagranicznej. Otrzymywała ona 10.000 zł miesięcznie na cele organizacyjne.

Oskarżona nie umie dokładnie wyjaśnić, skąd wziął się u niej komunikat PSL dla użytku wewnętrznego — figurujący w aktach sądu.

Mówi Gałaj — agent WiN w szeregach PPS

Oskarżony Gałaj zasadniczo przyznaje się do winy. Mówi obszernie o swej przynależności do PPS, do której wstąpił w r. 1905, mając lat kilkanaście. Za sanacji pozostał przy CKW PPS, nie poszedł za Jaworowskim. Po 1939 r. wstąpił do WRN, gdyż był związany osobiście z ludźmi, którzy je tworzyli i uważał ich za kontynuatorów PPS.

Po wyzwoleniu stanął z powrotem do pracy w telefonach warszawskich, gdzie ostatnio pełnił funkcję zastępcy dyrektora. W kwietniu 1945 wstąpił do PPS — do legalnej, prawdziwej PPS. Ale to nie przeszkodziło mu w dalszym prowadzeniu roboty WRN. Poleceno mu kierownictwo VI obwodu WRN w Warszawie. Spełniając udzielone mu polecenie, oskarżony 9 lipca 1945 r. był na zebraniu konspiracyjnym przy ul. Dobrego 2, gdzie pewien młody człowiek

wyraził wobec niego gotowość oddania 2.000 ludzi do dyspozycji organizacji podziemnej. Mieli oni według wyrażenia Gałaja stanowić ramię zbrojne organizacji i likwidować niewygodnych ludzi. Oskarżony uważa, że na tym ograniczyła się jego praca jako kierownika VI okręgu WRN.

We wrześniu 1945 r. Gałaj spotkał Obarskiego, członka kierownictwa krajowego WRN i ten polecił mu zorganizować sieć kolportażową — jak się później okazało, sieć kolportażową WiN. Gałaj przyjął to polecenie jako nakaz organizacyjny WRN i wykonał je w pełni.

Wraz z Obarskim Gałaj spotkał się w Podkowie Leśnej z prezesem obszaru centralnego organizacji WiN, pseudonim Andrzej.

Wódka i nołtyka

Galaj wciąga do aparatu kolportażowego WIN towarzyszkę, znaną mu z PPS, urządziła skład literatury WiN przy ul. Hożej 68, w mieszkaniu towarzysza, starszaka - bojownika 1905 r., który nie zdaje sobie zupełnie sprawy z treści roboty Gałaja.

Przez cały ten okres Gałaj utrzymuje kontakt z kierownikami WRN. A więc przede wszystkim z Obarskim, którego raz spotyka wchodzącego z rękopisami do drukarni PSL przy ul. Hożej 48. Następnie z Dziegielewskim, sekretarzem generalnym WRN, z którym spotyka się często przy wówie. W dzień 19 marca 1946 r., na św. Józefa, w mieszkaniu Dziegielewskiego, odbyły się uroczystości „imieninowe”, w których wzięli udział wszyscy kierownicy WRN. Gałaj usiłuje przekonać Sąd, że te stosunki

z kierownikami WRN miały charakter ściśle osobisty. „On lubi wódkę i ja też” — mówi o swych spotkaniach z Dziegielewskim.

Następnie Gałaj twierdzi, że wiosną 1946 r. dokonała się w nim wewnętrzna przemiana. Kolportując ulotki WiN, po równywał je z rzeczowością i widział ich kłamliwość. Widział ofiarność i wytrwałość robotników, pracujących przy odbudowie Warszawy, gdy tymczasem pisemka WIN mówiły o upadku gospodarczym kraju. Gałaj twierdzi, że sam postanowił w kwietniu 1945 r. zerwać z robotą podziemną i że później już uczciwie pracował w PPS.

Pytania prokuratora i przewodniczącego Sądu ujawniają jednak, że jeszcze w lecie 1946 r. Gałaj nie tylko otrzymywał sam materiały WIN, lecz rozdał je nawet swym towarzyszym pracy.

Galaj obszernie omawia swoje obecne stanowisko do polityki WRN. WRN — oświadcza — połączyło się z endecją. Przywódcy WRN powinni byli naprowadzić endecję na drogę demokracji, stało się jednak odwrotnie: WRN poszło na drogę reakcji. W rezultacie członkowie WRN, którzy uważali, że walczą z hitleryzmem, po przeczytaniu pism WRN-owskich dochodzili do przekonania, że WRN rozumie wolność i demokrację zupełnie inaczej, niż prawdziwi socjaliści. Przykładem tego jest — zdaniem oskarżonego — poseł Żulawski, który był filarem WRN, a który wyładował w PSL.

„Ostrzegam PPS”

Po zakończeniu zeznań i po pytaniach prokuratora i obrońców Gałaj zwraca się do przewodniczącego Sądu z prośbą o zezwolenie na złożenie oświadczenia.

„Chcę ostrzec — mówi — PPS przed tykami z WRN i WIN. Wiem, że jest ich tam jeszcze sporo. Wiem, że WRN stara się dostać do szeregów i do instancji PPS, aby siać tam rozkład i prowadzić WiN-owską robotę. Te typy z WRN mogą bardzo zaszkodzić partii. Jeśli partia nie zrobi w porę czystki, będzie miała niepotrzebne kłopoty. Partia musi wykryć i usunąć ze swych szeregów ludzi, którzy działają na jej szkodę”.

ŁĄCZNICZKA WIN NIE WIERZY W MORDERSTWA POLITYCZNE

Następnie zeznaje osk. Danuta Bańkowska, która przyznaje się zasadniczo do winy, zaprzeczając jednak, jakoby świadomie pracowała w wywiadzie. Zaje cie jej polegało ostatnio na przepisywaniu materiału wywiadowczego ukazującego cego się w stałych biuletynach nielegalnych w rubrykach: „Życie partii politycznych”, „Życie gospodarcze” i „Bezpieczeństwo”. Sąd odczytuje niektóre fragmenty z tych biuletynów ponieważ osk. utrzymuje, że nie zdawała sobie sprawy z charakteru swojej pracy. Tymczasem, instrukcje zawierały tak szczegółowe informacje, jak np. dokładne rysopisy kierowników prowincjonalnych oddziałów władz bezpieczeństwa itp.

Prokurator: — Po co w biuletynach tych podawane były aż takie szczegóły?

Oskarżona: — Nie wiem.

Prokurator: — Czy oskarżona nie słyszała nigdy o morderstwach politycznych?

Oskarżona: — Słyszałam, ale nie wierzyłam w nie.

Zeznania Bańkowskiej zamykają pierwszy dzień rozprawy.

USA realizuje hooverowski plan odbudowy Niemiec

Dla Polski natomiast nie ma pomocy

LONDYN, 24.7 (PAP). „Manchester Guardian” w korespondencji z Nowego Jorku podaje, że prasa amerykańska przyznaje otwarcie, że plan Marshalla wiąże się ściśle z projektem Hoovera odbudowy Niemiec Czynniki decydujące w Waszyngtonie zdecydowane są podnieść przemysł niemiecki na stosunkowo wysoki poziom. Chwilowo plan ten znajduje się w zawieszeniu z powodu protestu Francji.

Korespondent „Manchester Guardian” podaje również, że w Stanach Zjednoczonych kraja pogłoski o prawdziwym rozszerzeniu doktryny Trumana na Chiny. W związku z tym udał się do Chin generał Wedemeyer, znany ze swe go przychylnego nastawienia do Czang-Kai-Szeka.

WASZYNGTON, 24.7 (PAP). Departament Stanu ogłosił komunikat stwierdzający, że program pomocy dla Polski nie będzie zrealizowany.

WASZYNGTON, 24.7 (PAP). Departament Stanu podał do wiadomości, że decyzyja w sprawie niewykonania programu pomocy dla Polski opiera się na sprawozdaniu p. Roberta Harrisona, który przed paru dniami powrócił z podróży do Polski. Harrison w swym sprawozdaniu stwierdził postępy w odbudowie przemysłu i rolnictwa w Polsce. Podkreślił on w szczególności zadawalającą sytuację przemysłu polskiego stwierdzając, że przemysł na Śląsku wykazuje kłopoty żywotności i jest najbardziej aktywnym terenem przemysłowym poza Stanami Zjednoczonymi.

Sytuacja żywotnościowa — podał p. Harrison — jest lepsza, niż w innych krajach, które amerykańska misja rolnicza zwiedziła. W konkluzji p. Harrison dochodzi do wniosku, że Polsce potrzebny jest import medykamentów, zaopatrzenia dla dzieci i w pewnej mierze — zboża siewnego.

WASZYNGTON, 24.7 (PAP). Sekretarz stanu Marshall, przyjął na konferencji prasowej dziennikarzy i przedstawili im swoje stanowisko w sprawie aktualnych zagadnień amerykańskiej polityki zagranicznej.

Zaprzeczył on pogłoskom, według których pomoc powrotna dla Polski została cofnięta w wyniku odmowy rządu polskiego wzięcia udziału w konferencji paryskiej. Odpowiadając na pytanie jednego z dziennikarzy — minister Marshall oświadczył, że rząd Stanów Zjednoczonych powziął to postanowienie po zapoznaniu się ze

sprawozdaniem szefa amerykańskiej misji rolniczej p. Harrisona. Sprawozdanie to stwierdza, że Polska może się obejść w 1947 r. bez pomocy amerykańskiej w dziedzinie żywnościowej.

PARYŻ, 24.7 (PAP). Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że Komitet Współpracy przystąpił do obrad nad rolą Niemiec w planie Marshalla. Już na pierwszym posiedzeniu zarysowały się poważne różnice zdań. Nerady sprawie tej poświęcone, mają charakter orientacyjny. Przedstawiciele Holandii, Luxemburgu i kilku innych mniejszych państw wypowiedzieli się za odbudową przemysłu niemieckiego.

Podkreślił on, że zwiększenie eksportu niemieckiego przyczyni się do stabilizacji gospodarczej w Europie. Tezę tę popierać będzie prawdopodobnie delegat brytyjski. Inni delegaci z przedstawicielami Francji na czele wykazują wielką rezerwę w dyskusjach na temat przemysłu niemieckiego i pragną przyznać Niemcom przede wszystkim rolę dostawcy surowców.

PARYŻ, 24.7 (PAP). Przedstawiciel Komitetu Współpracy Gospodarczej po wolnego do życia na konferencji paryskiej oświadczył w środę w Paryżu, że Komitet zwróci się do sojuszników gubernatorów w Niemczech z prośbą o ustalenie rozmiarów wkładu Niemiec do odbudowy Europy.

Wymiana towarowa między Polską a Czechosłowacją w okresie od stycznia do maja 1947 r.

Wymiana towarowa między Polską a Czechosłowacją w okresie od stycznia do maja 1947 r. kształtowała się na następująco: przewieziliśmy różnych towarów na łączną sumę 173.825.000 zł, eksportowaliśmy zaś do Czechosłowacji za kwotę 169.320.000 zł. Przewaga przywozu nad wywozem wyniosła za ledwie 4 miliony złotych.

Głównym artykułem importowanym były ziemniaki-sadzeniaki, których przywieziono na kwotę przeszło 58 milionów złotych oraz maszyn — za około 57 milionów złotych.

Ponadto z Czechosłowacji sprowadziliśmy kapliny, gliny, kwarcytu, grafitu itp., w ilości około 3 tysięcy ton, następnie magnezyt i cegłę magnezytową i inne.

Z Polski eksportowaliśmy przede wszystkim prąd elektryczny wartości 87 i pół miliona złotych oraz węgiel za kwotę 64 i pół miliona złotych.

Dalszym artykułem eksportowym był

ła soli i inne towary w mniejszych ilościach.

Zebrań

Warszawskiego Aktywu PPR i PPS

W sobotę, 26 lipca br. o godz. 10 rano w lokalu Komitetu Stołecznego PPS (Mokotowska 24) odbędzie się zebrań kierowniczego Aktywu Warszawy PPR i PPS. W zebraniu wezmą udział z ramienia CKW PPS tow. Cwik, z ramienia KC PPR tow. Jędrzychowski.

Obniżenie stopy życiowej w Anglii i drastyczne zarządzenia gospodarcze

oficjalnie zapowiadają ministrowie angielscy

LONDYN, 24.7 (PAP). Sir Stafford Cripps wygłosił przemówienie, w którym nie ukrywał, że sytuacja gospodarcza Wielkiej Brytanii znajduje się w obliczu poważnych trudności. Mówca zapowiedział ograniczenie importu, co spowoduje zmniejszenie stopy życiowej. Apelowo on do Anglików, aby wykazali zrozumienie dla zarządzeń, jakie rząd brytyjski będzie zmuszony wy-

Przesunięcie terminu konferencji waszyngtońskiej w sprawie Zagłębia Ruhry

LONDYN, 24.7 (PAP). — Jak donoszą, anglo-amerykańska konferencja w sprawie Zagłębia Ruhry, która po częściowo miała się rozpocząć w bieżącym tygodniu, odbędzie się w nieco później terminie. Francja nie weźmie udziału w konferencji. Marshall i Bevin mieli zapewnić jednak min. Bidault, iż rząd francuski będzie szczególnie informowany o przebiegu konferencji.

Wymiana depech, gratulacyjnych z okazji francuskiego Święta Narodowego

Z okazji francuskiego Święta Narodowego dokonano wymiany następujących depech:

„Jego Ekscelencja Pan Vincent Auriol, Prezydent Republiki Francuskiej, Paryż.

W dniu Święta Narodowego Francji przesyłam Panu, Panie Prezydencie, w imieniu własnym i narodu polskiego najserdeczniejsze życzenia. Korzystam z okazji, by zapewnić naród francuski, że Polska gotowa jest zawsze widzieć w tradycyjnej przyjaźni, łączącej ją z bohaterami narodem francuskim, jeden z podstawowych elementów trwałego pokoju i współpracy międzynarodowej.

(—) BOLESŁAW BIERUT

„Jego Ekscelencja Pan Bolesław Bierut, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa.

Serdecznie wdzięczny Panu Prezydentowi za nadesłane mi wyrazy najlepszych uczuć z okazji naszego święta narodowego, dziękuję za nie serdecznie, przesyłając nawzajem w imieniu narodu francuskiego i swoim własnym gorące życzenia szczęścia osobistego dla Waszej Ekscelencji oraz pomyślności dla narodu polskiego.

(—) Vincent Auriol

Świat w ciągu doby

Kolej na lewicę socialistyczną

Walka polityczna, tak jak każda walka, ma swoje nieubłagane prawa, swoją wewnętrzną logikę. Do takich praw należy zasada: trzeba naprzód podzielić siły nieprzyjaciela, by potem bić je z osobna. Reakcja francuska bardzo skrupulatnie przestrzega tego prawa. Rozbić jednemu klasę robotniczą, wbić klin między socjalistów i komunistów, doprowadzić do usunięcia komunistów z rządu — to był pierwszy etap. Ten etap uznano za zakończony. Nadchodzi czas, by spróbować wykonać drugą część programu.

Pierwszy „puścił farbę” — jak się to mówi — reakcyjny dziennik „L'Aurore” (oficjalnie: organ partii radykalnej). Jak wiadomo, polityka rządu Ramadiera spotyka się często z krytyką lewego skrzydła partii i dołów partyjnych. „L'Aurore” wyłącza z tego wniosku: „JESLI SOCJALIŚCI NIE SĄ W ZGODZIE NIECH SIĘ PODZIELĄ”. Ten podział ma w myśl życia cywilnego dziennika doprowadzić do powstania dwóch frakcji „socjalistów przodkowych” i „socjalistów opozycyjnych”. W praktyce oznacza to usunięcie wszystkich „niewygodnych” socjalistów z rządu, pozabawienie partii socjalistycznej wszelkiego wpływu i znaczenia, dalszy krok na drodze do niepodzielnych, niezłomnych nieskrępowanych rządów reakcyjnej koalicji.

Dziennikowi „L'Aurore” sekunduje organ chrześcijański demokratów „L'Aube”. Sprawa zaczyna więc dojrzać do swego logicznego rozwiązania. Po komunistach nadchodzi kolej na lewicowych socjalistów, potem, gdyby te plany zrealizowano — nadeszłaby kolej na wszystkie demokratyczne elementy z partii centrowych, a wówczas byłaby otwarta droga do celu: do dyktatorskiej władzy najbardziej reakcyjnych kół wielkiego kapitału.

Ma rację komunistyczna „Humanité” gdy w związku z tym zarysowującym się nowym manewrem reakcji przypomina słowa wypowiedziane w maju br. po usunięciu ministrów komunistycznych z rządu: „GDYBY SOCJALIŚCI I KOMUNISTI W DAWNYM GA BINECIE POZOSTAWILI ZAWSZE W ZGODZIE, KIEROWNICTWO POZOSTAŁOBY W ICH RĘKU. OBECNIE SOCJALIŚCI ŚCIGAJĄ NA SIEBIE RZYŻKO, ŻE BĘDĄ PRZY NIEJEDNEJ OKAZII TRAKTOWANI JAK WIĘZIOWIE REAKCJI”. Obecnie jak widać ich więzielnymi przesłają być wygodni. Spelnili już swoją rolę. Mogą odejść. Dla zahamowania tego procesu jest tylko jeden środek zapobiegawczy. Na imię mu: jedność sił demokratycznych, jedność klasy robotniczej. Socjaliści francuscy będą mieli okazję przekonać się, że leży to nie tylko w interesie demokracji i w interesie Francji, ale również w interesie ich własnej partii.

Na Jawie i Sumatrze toczą się ciężkie walki Robotnicy holenderscy rozpoczęli strajki domagając się przerwania wojny w Indonezji

MOSKWA, 24.7. (PAP). — Agencja TASS donosi z Hagi: Zgodnie z doniesieniami prasy holenderskiej, na Jawie i Sumatrze toczą się na wszystkich frontach ciężkie walki między wojskami holenderskimi a indonezyjskimi oddziałami republikańskimi.

W ciągu pierwszych dni armia holenderska używając ciężkich czołgów amerykańskich oraz samolotów brytyjskich i amerykańskich posuwała się na niektórych odcinkach w głąb terytorium Republiki Indonezyjskiej.

Według doniesień radia w Jogjakarta, oddziały indonezyjskie przeszły do kontrataku na odcinku Samarang, odbierając Holendrom kilka wiosek i mając stęczyć na południe od Samarang.

WASZYNGTON, 24.7. (Obsl. wł.). — Omawiając kwestię działań wojennych w Indonezji, Marshal stwierdził na konferencji prasowej, że Holendrzy dysponują pewną ilością uzbrojenia angielskiego. Uzbrojenie to stanowią: 54 bombowce, 64 myśliwce, oraz kilkadziesiąt armat małego kalibru i karabinów maszynowych.

LONDYN, 24.7. (PAP). — Komunikat indonezyjski podaje iż siły republikańskie z powrotem zajęły Lawang, po Malang największe miasto we wschodniej Jawie.

Oddziały republikańskie stawiają Holendrom zaciekle opór. Ze źródeł holenderskich donoszą o zajęciu portu Cheribon, ważnego ośrodka produkcji kawy i trzciny cukrowej na północnym wybrzeżu Jawy.

MOSKWA, 24.7. (PAP). — Agencja TASS donosi z Hagi: Wielkie tłumy zbierają się w różnych dzielnicach Hagi, protestując przeciwko wojnie w Indonezji.

Premier Louis Beel złożył w parlamencie oświadczenie w sprawie decyzji rządu rozpoczęcia działań wojennych przeciwko Republice Indonezyjskiej, powołując wszystkie oskarżenia wysuwane przeciwko Republice Indonezyjskiej w dniu, w którym

wojska holenderskie rozpoczęły atak. W parlamencie rozpoczęła się burzliwa debata. Grupa deputowanych komunistycznych, jak również pewni członkowie Partii Pracy, skrytykował ostro posunięcia rządu w Indonezji. Dziennik „De Waarheid” donosi, że robotnicy

Wymiana not między USA i ZSRR w sprawie traktatu pokojowego z Japonią

MOSKWA, 24.7. (PAP). Agencja Tass donosi, że w dniu 11 lipca ambasador Stanów Zjednoczonych w ZSRR Smith wręczył ministrowi Molotowowi notę, zawiadamiającą, że rząd Stanów Zjednoczonych zamierza w dniu 19 sierpnia br. zwołać konferencję 11 państw w celu opracowania traktatu pokojowego z Japonią i w związku z tym prosi, by rząd radziecki wypowiedział się w tej kwestii. Rząd Stanów Zjednoczonych jednocześnie przystąpił do wymiany poglądów z 9 pozostałymi członkami komisji do spraw Dalekiego Wschodu.

W dniu 22 lipca rząd radziecki przesłał rządowi Stanów Zjednoczonych odpowiedź w której stwierdza, że rząd Stanów Zjednoczonych rozpoczął przygotowania do konferencji dla opracowania traktatu pokojowego z Japonią, na podstawie jednostronnej decyzji i bez naradzenia się z rządami Związku Radzieckiego, Chin lub Wielkiej Brytanii. Jednakże, jak wiadomo 4 mocarstwa — Stany Zjednoczone, Związek Radziecki, Chiny i Wielka Brytania osiągnęły zwycięstwo nad Japonią i już w czasie wojny z tym państwem doszły do porozumienia zarówno w kwestiach prowadzenia wojny, jak i w kwestiach powojennej pracy pokojowej.

Wystarczy wymienić deklarację kairską, decyzję konferencji jaltańskiej i deklarację poczdamską. Poza tym po zakończeniu wojny z Japonią, Stany Zjed

wiele fabryk w Hadze i innych miastach rozpoczęły w czwartek strajk, domagając się przerwania wojny w Indonezji.

HAGA, 24.7. (SAP). — 79 głosami przeciwko 9 na ogólną liczbę 100 członków parlamentu holenderski akceptował politykę rządu w Indonezji.

Jednocześnie Izba odrzuciła wnioski wysunięte przez partię komunistyczną przeciwstawiając się akcji wojskowej rozpoczętej przez rząd i domagając się natychmiastowego zaprzestania działań wojennych.

NANKIN, 24.7. (SAP). — Chiny oficjalnie zaofiarowały swe pośrednictwo w konflikcie indonezyjskim.

SYDNEY, 24.7. (Obsl. wł.). — Związek zawodowy górników i robotników okrętowych uchwalił poprzeć akcję rozpoczętą przez Związek Zawodowy robotników w dokach, mającą na celu poparcie Indonezyjczyków, tak długo, dopóki nie ustaną działania wojenne.

W związku z powyższym, rząd radziecki uważa za konieczne, aby kwestię zwołania konferencji w celu opracowania traktatu pokojowego z Japonią rozpatrzyła uprzednio Rada Ministrów Spraw Zagranicznych, złożona z przedstawieli 4 mocarstw

Nowy Jork, 24.7. (SAP). — Liga Hindusa w Ameryce wysłała depeszę w środę do Pandit Nehru, domagając się, aby rząd Indii skierował sprawę Indonezji na forum ONZ.

LONDYN, 24.7. (SAP). — Komentator radiostacji Moskwa, Czerniawski, w audycji oświadczył, że „bezpośrednia interwencja Stanów Zjednoczonych w kwestię Indonezji zachęca rząd holenderski do posłużenia się taktyką przemocy”.

Czerniawski stwierdza, że ofensywa została rozpoczęta w chwili, kiedy toczyły się pertraktacje i bez oficjalnego wypowiedzenia wojny. „Świat cały został postawiony wobec faktu dokonanego — na Wschodzie rozgorzała wojna, prowadzona w interesie monopolistów kolonialnych”.

„Porozumienie kulturalne i handlowe między Polską a Bułgarią posiada doniosłe znaczenie dla obu naszych krajów. Przed wojną stosunki między naszymi narodami nie były oparte o zdrowe podstawy. Nie zaliśmy się zupełnie. W Bułgarii niewiele wiadano o Polsce, w Polsce prawie nic nie wiadano o Bułgarii. Konwencja kulturalna i umowa handlowa przyczynią się niewątpliwie do utrwalenia i rozwoju naprawdę bratnich i przyjaznych stosunków”.

„New York Times” omawiając sytuację w Indonezji stwierdza, że Holendrzy pragną uzyskać siłą to, czego nie mogli osiągnąć drogą rokowań. Indonezyjczyści stoją na stanowisku, że należy zaprzestać działań wojennych a trudno jest zrozumieć, dlaczego Holendrzy nie chcieli poddać sporu arbitrażowi. Rada Bezpieczeństwa powinna zająć się sprawą Indonezji. Konflikt musi być zlikwidowany, ponieważ, jeśli rozszerzy się on jeszcze bardziej, konsekwencje dadzą się odczuć w całej Azji.

„New York Herald Tribune” stwierdza, że główna odpowiedzialność za wojnę spada na Holendrów. Dziennik też wzywa do zlikwidowania sporu za pośrednictwem Narodów Zjednoczonych.

LONDYN, 24.7. (PAP). B. premier Indonezji dr Sutan Sjarif, znajdujący się w Kalkucie, zwrócił się z apelem o utworzenie międzynarodowej brygady na wzór brygady, która walczyła w Hiszpanii. B. premier zamierza udać się do Australii, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, aby przedstawić opinię publiczną tych krajów sytuację w Indonezji.

Sprawa nielegalnych imigrantów żydowskich na posiedzeniu rządu francuskiego

PARYŻ, 24.7. (PAP). Rząd francuski na środowym posiedzeniu rozpatrywał sprawę dalszego losu 4.500 nielegalnych imigrantów żydowskich, którzy po przybyciu ich statku przez okręty brytyjskie u wybrzeży Palestyny, wracają obecnie do Francji. W toku dyskusji wyłoniły się różnice poglądów odnośnie stanowiska, jakie Francja zająć ma w tej sprawie. Wielu ministrów, m. in. minister spraw wewnętrznych Depreux, minister transportu Moch oraz b. premier Blum byli zdania, że Francja nie powinna czynić żadnych przeszkód imigrantom żydowskim, którzy pragną wyjechać z Francji do Palestyny.

Ostatecznie zapadła kompromisowa decyzja, w myśl której, powracający Żydzi będą mogli wyładować we Francji o ile tego zechcą, jednakże władze francuskie nie będą ich do tego zmuszały.

W kołach paryskich zwracają uwagę, iż decyzja rządu niezgodna jest z zapewnieniem, jakiego udzielił w marcu roku ub. minister Bidault ministrowi Bevinowi, iż władze francuskie nie pozwolą na nielegalną imigrację Żydów z Francji do Palestyny.

W kołach tych podkreśla się, iż decyzja gabinetu francuskiego może spowodować pewne trudności w wypadku, gdyby Żydzi, którzy wracają obecnie do Francji na 3 statkach brytyjskich odmówili w porcie francuskim zejścia na ląd, a władze brytyjskie żądały od francuskich władz portowych, by zastosowały odpowiednie środki w celu opróżnienia statków.

PARYŻ, 24.7. (PAP). Premier francuski Paul Ramadier oświadczył, że 4.500 nielegalnych imigrantów żydowskich, którzy w chwili obecnej znajdują się w drodze powrotnej z Palestyny do Francji, będą mogli osiągnąć na stałe we Francji, jeśli zechcą i znaleźć tam zatrudnienie.

Rząd grecki zaprowadza „porządek” Egzekucje, masakry i deportacje

LONDYN 24.7. (SAP). — Minister Bevin oświadczył w pisemnej odpowiedzi do Izby Gmin, że „utrzymanie wewnętrznej porządku w Grecji zależy od rządu greckiego”, oraz dodał, że „rząd brytyjski zwrócił uwagę rządu greckiego na możliwie jak najszybszą segregację aresztowanych, ze względu na humanitarne”.

Rząd grecki miał udzielić zadawanej odpowiedzi.

ATENY, 24.7. (Obsl. wł.). — W Kozani odbyła się egzekucja trzech skazanych na śmierć. Poza tym dziesięciu członków specjalnej grupy EAM zostało skazanych na śmierć w Atenach.

ATENY, 24.7. (Obsl. wł.). — Pożar zniszczył dom rekonwalescentów, należący do władz brytyjskich, zamieszkały w Kalamaki koło Aten, w willi greckiego quślinga Logothepoulasa. Nie wiadomo czy była to próba zamachu, czy też przypadek.

MOSKWA, 24.7. (PAP). — Agencja TASS donosi z Aten, że oddział powstańców w liczbie 300 lub 400 ludzi pod dowództwem Navresa i Athanasarosa zaatakował miasto Nigrita w odległości 60 kilometrów od Saloniki. Po 2-godzinnej walce powstańcy zajęli wschodnie przedmieście Nevrosy, lecz wycofali się o świcie w góry Kardilla przed przybyciem większych posiłków rządu.

Depesze gratulacyjne z okazji Święta Odrodzenia

Z okazji Święta Odrodzenia — ki wpłynęły dalsze depesze:

Do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bolesława Bieruta — od Ismeta Inonu, Prezydenta Republiki Turcji.

Do prezesa rady ministrów J. Cyrankiewicza — od Georga Dimitrowa, prezesa rady ministrów Ludowej Republiki Bułgarii oraz od Marszałka Josipa Broz Tito, prezesa rady ministrów Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii.

Do ministra spraw zagranicznych Zygmunta Modzelewskiego — od Rudolfa Llopis, prezesa rady ministrów i ministra spraw zagranicznych Republiki Hiszpańskiej, od V. M. Romana ministra spraw zagranicznych Republiki Nicaragua oraz od J. Antonio Quirrosa, ministra spraw zagranicznych Republiki El Salvador.

Wiceprezydent Zgr. Narodowego Bułgarii o stosunkach

„Porozumienie kulturalne i handlowe między Polską a Bułgarią posiada doniosłe znaczenie dla obu naszych krajów. Przed wojną stosunki między naszymi narodami nie były oparte o zdrowe podstawy. Nie zaliśmy się zupełnie. W Bułgarii niewiele wiadano o Polsce, w Polsce prawie nic nie wiadano o Bułgarii. Konwencja kulturalna i umowa handlowa przyczynią się niewątpliwie do utrwalenia i rozwoju naprawdę bratnich i przyjaznych stosunków”.

„New York Times” omawiając sytuację w Indonezji stwierdza, że Holendrzy pragną uzyskać siłą to, czego nie mogli osiągnąć drogą rokowań. Indonezyjczyści stoją na stanowisku, że należy zaprzestać działań wojennych a trudno jest zrozumieć, dlaczego Holendrzy nie chcieli poddać sporu arbitrażowi. Rada Bezpieczeństwa powinna zająć się sprawą Indonezji. Konflikt musi być zlikwidowany, ponieważ, jeśli rozszerzy się on jeszcze bardziej, konsekwencje dadzą się odczuć w całej Azji.

Anglia ustępuje USA szkolenie armii Egiptu

KAIR, 24.7. (Obsl. wł.). Misja wojskowa USA, której towarzyszą oficerowie egipskiej i która odbywa obecnie staż zagraniczny, będzie w najkrótszym czasie przesłana o zreorganizowanie armii egipskiej według najnowszych zasad.

Minister obrony narodowej przedstawi ten plan na najbliższym Radzie Ministrów. Zgodnie bowiem z dotychczasowym traktatem przyjaźni anglo-egipskiej, jedynie misja Wielkiej Brytanii ma prawo szkolenia armii egipskiej.

Hiszpania prz tułkiem dla quislingowców

LONDYN, 24.7. (PAP). Agencja Reutersa donosi, że norwescy kolaboranci, którzy uciekli na pokładzie jachtu „Solbris”, przybyli do portu Vigo w Hiszpanii. Przypuszcza się, że jacht „Solbris” ruszy wkrótce w dalszą drogę do Ameryki Południowej.

Jak wygląda „demokracja” amerykańska Policja kontroluje życie urzędników Jawny terror stosowany wobec Murzynów

WASZYNGTON, 24.7. (PAP). — Kongres USA nadal przesługuje elementy postępowe. Izba Reprezentantów zaaprobowowała wczoraj przedłożony przez republikanów projekt ustawy, przewidujący ustanowienie kontroli policyjnej nad życiem i działalnością 2,5 miliona urzędników państwowych w USA. Projekt ustawy przewiduje utworzenie stałej komisji, upoważnionej do zwolnienia każdego urzędnika państwowego, uznanego za „niełojalnego”.

W rezultacie likwidacji wszelkiego prawa apelacji od uchwał komisji, ten projekt ustawy posuwa się dalej niżeli niedawne rozporządzenie Trumana, żądające zbadania „łojalności”. Projekt ustawy wymaga zdjęcia odświadczeń palców wszystkich pragnących wstąpić do służby państwowej i prze

prowadzenia dochodzenia na podstawie „danych” uzyskanych od federalnego biura śledczego organów wywiadu dowodów armii i floty i tzw. komisji Izby Reprezentantów dla badania działalności antyamerykańskiej.

W szczególności urzędnicy mogą być zwalniani za przynależność do partii komunistycznej lub „sympatyzowanie z nią” jak również za przynależność do innych organizacji określanych przez ministra sprawiedliwości jako „totalitarne” i „destrukcyjne”.

Podczas dyskusji przeciwko temu projektowi wypowiedzieli się: członek amerykańskiej partii robotniczej Marcellino (ze stanu New-York), demokrati Kefover (stan Tennessee), Hollifield (ze stanu Kalifornia) i inni.

W najbliższym czasie projekt ustawy zostanie rozpatrywany przez senat.

WASZYNGTON, 24.7. (Obsl. wł.). — Przedstawiciel partii republikańskiej Karl Mundt przedłożył dziś w Kongresie projekt ustawy zmuszającej do rejestrowania się wszystkich członków partii komunistycznej i grup „kierowanych, kontrolowanych lub będących pod panowaniem komunistów” jako zagranicznych agentów.

Dzienniki, periodyki, broszury lub propagandowy materiał polityczny tych grup będą musiały nosić napisy: „opublikowane zgodnie z prawem dotyczącym działalności agentów zagranicznych”.

WASZYNGTON, 24.7. (Obsl. wł.). — Wiadomo, że podatek wyborczy w USA faktycznie pozbawia miliony ubogich Murzynów i białych w wielu stanach południowych prawa głosowania i że wielu innych Murzynów nie może brać udziału w głosowaniu z powodu jawnego terroru. Zgromadzenie ustawodawcze stanu Południowa Karolina zmieniło w roku ubiegłym wszystkie ustawy, dotyczące wyborów pierwiastkowych.

Manewr ten ma na celu ustanowienie zasady, że partia polityczna nie posiada „statutu prawnego” i dlatego może ogłosić się „prywatnym klubem wyborczym”. Oficjalni przedstawiciele partii demokratycznej ogłosili po tym swoją partię jako „klub prywatny” i powzięli uchwałę, że żaden Murzyn nie może wziąć udziału, lub głosować w wyborach pierwiastkowych, na których wybiera się kandydatów partyjnych.

Prasa donosi z Charleston, że sędzia sądu okręgowego Whareng powziął decyzję, głoszącą, że obecnie partia demokratyczna „pełni funkcje społeczne” i dlatego nie może być klubem prywatnym i ograniczać prawa członkostwa tylko do białych. Twierdzą, że oficjalni działacze partii demokratycznej zwrócą się z zażaleniem do sądu najwyższego USA.

60.000 osób w Tuluzie słuchało na wiecu Dolores Ibarruri

PARYŻ, 24.7. (PAP). W Tuluzie odbył się wiec demokratów hiszpańskich, w którym wzięło udział 60 tysięcy osób. Przemówienie wygłosiła sekretarka generalna hiszpańskiej partii komunistycznej Dolores Ibarruri.

Po omówieniu wypadków w Hiszpanii, poczynając od 1936 r. Ibarruri przedstawiła prawdziwą sytuację rządu generala Franco. Podkreśliła ona, że ustrój faszystowski natrafia na coraz większe trudności. Strajk w Bilbao nie jest odoobnionym faktem, lecz jest oznaką, że Ruch Oporu działa i prowadzi Hiszpanię ku wyzwoleniu.

Wobec zwiększającego się Ruchu Oporu w Hiszpanii — oświadczyła Ibarruri — nie możemy zająć biernego sta-

nowiska. Będziemy kontynuowali walkę, ponieważ nasze doświadczenie pozwoliło nam dowiedzieć się, że nie możemy odnieść zwycięstwa, nie tracąc nadziei w swe przetrwanie.

Musimy utworzyć szeroki front wyzwolenia narodowego, oparty na klasie pracującej, ponieważ jeśli klasa ta nie zjednoczy się, inni narzucą jej swą politykę.

Nie chcę bawić się w prorocтва, jednakże mogę wam powiedzieć, że upadek ustroju frankistowskiego jest nieodłącznym następstwem jego upadku i w ten sposób stworzy się sobie drogę powrotu do wolnej, szczęśliwej Hiszpanii.

Dziś oficjalne otwarcie Festiwalu Młodzieży Demokratycznej w Pradze Dotychczas przybyli przedstawiciele 53 narodów

PRAGA, 24.7. (PAP). — W przeddzień Międzynarodowego Festiwalu Młodzieży, który będzie otwarty oficjalnie w dniu 26 lipca — Praga przybrała już świętą wyjątkowość. Do Pragi zjechało już przeszło 4 tysiące uczestników festiwalu. Delegacje uczestników festiwalu złożyły wieniec przed pomnikiem ofiar wojny 1914 i 1939 roku. W parku przy klubie „Sokol” odbył się koncert, w

którym wzięli udział tancerze bułgarskiej delegacji młodzieżowej, chór indyjski i słynny śpiewak murzyński Paul Robeson. W dniu 22 lipca rozpoczęły się pokazy narodowych tańców i przegląd filmów, jakie będą wyświetlone w czasie festiwalu. Rząd czechosłowacki otacza opieką organizatorów i uczestników festiwalu.

Prasa czechosłowacka donosi o przeszkodach, stawianych przez niektóre rządy delegatom, wyjeżdżającym na festiwal. Rząd irański odmówił wydania paszportów delegatom. Egipska policja polityczna aresztowała delegatów na lotnisku tuż przed odlotem.

„Rude Pravo” pisze: „Młodzież brazylijska jest gotowa do wyjazdu do Pragi. Jednakże ostatnie posunięcia polityczne w Brazylii uniemożliwiły jej udział w festiwalu. Panuje przekonanie, że organizatorem tej wizyty grozi więzienie. Festiwal będzie dowodem jedności i solidarności młodzieży demokratycznej, która zebrała się jeszcze raz w celu zademonstrowania swego postawienia prowadzenia walki o trwałą pokój i demokrację”.

PRAGA, 24.7. (PAP). — Rząd holenderski wniósł w tych dniach protest przeciwko wyświetlaniu w ramach Festiwalu Młodzieży Demokratycznej w Pradze — filmu pt.: „Indonezja woła”.

Prasa czechosłowacka, że rząd holenderski pragnie w ten sposób uniemożliwić przedstawicielom młodzieży całego świata zapoznanie się z tragedią Indonezyjczyków, walczących o swą wolność. Według ostatnich wiadomości, film ten pomimo protestu będzie wyświetlany.

PRAGA, 24.7. (PAP). — Na Światowy Festiwal Młodzieży do Pragi przybyła w tych dniach dalsza delegacja

Dziś oficjalne otwarcie Festiwalu Młodzieży Demokratycznej w Pradze Dotychczas przybyli przedstawiciele 53 narodów

PRAGA, 24.7. (PAP). — W przeddzień Międzynarodowego Festiwalu Młodzieży, który będzie otwarty oficjalnie w dniu 26 lipca — Praga przybrała już świętą wyjątkowość. Do Pragi zjechało już przeszło 4 tysiące uczestników festiwalu. Delegacje uczestników festiwalu złożyły wieniec przed pomnikiem ofiar wojny 1914 i 1939 roku. W parku przy klubie „Sokol” odbył się koncert, w

Zatwierdzenie ustawy o nacjonalizacji transportu w Anglii

LONDYN, 24.7. (PAP). Po 24-godzinnych nieprzerwanych debatach Izba Gmin zatwierdziła w czwartek rano rządowy projekt ustawy o nacjonalizacji transportu, odrzucając, wbrew zdecydowanemu sprzeciwowi konserwatystów, poprawki wniesione do tej ustawy poprzednio przez Izbę Lordów, które miały na celu osłabienie kontroli państwa nad transportem.

Sprawa przyjęcia Albanii do ONZ

NOWY JORK, 24.7. (PAP). W środę rozpatrywana była w dalszym ciągu prośba Albanii o przyjęcie jej do ONZ.

W toku burzliwej dyskusji przedstawiciel Związku Radzieckiego Krasinikow oskarżył pewne delegacje, których nie wymienił, o wysuwanie bezpodstawnych zarzutów przeciwko Albanii oraz podkreślił, iż W. Brytania usiłuje podporządkować sobie Albanie i przekształcić ją w „źródło pokaznych zgwałceń”.

Podobną sytuację opisuje depesza z wsiwno Lommos, na której przebywa 927 osób, łącznie z kobietami, starcami, osobami, chorymi na gruźlicę. Przedstawiciele EAM i innych organizacji zwrócili się do premiera greckiego z protestem przeciwko niehumanitarnemu traktowaniu więźniów politycznych. Jednakże władze greckie nie uczyniły nic, aby poprawić sytuację deportowanych demokratów.

Straszą upiory »Chorej Kasy«

Stosunki w Ubezpieczalni muszą ulec zmianie

Zniszczony dorobek lat przedwojennych i obcięte kredyty inwestycyjne. Brak sprzętu lekarskiego, urządzeń szpitalnych i sanatoryjnych, brak mieszkań dla lekarzy — budowa lecznictwa społecznego od samych podstaw. W jednym miejscowościach było gorzej w innych lepiej. — Pamiętamy warunki, w jakich rozpoczynała pracę Ubezpieczalnia Społeczna po zakończonej wojnie, wiemy o trudnościach, o ofiarnej pracy wielu setek pracowników, znamy kłopoty finansowe, z jakimi boryka się kierownictwo Ubezpieczalni. Z radością notujemy nowe osiągnięcia i wszelkie przejawy zmierzające do upowszechnienia lecznictwa, do zapewnienia należytej opieki lekarskiej wszystkim ludziom pracy.

Wiemy, że Ubezpieczalnia rozpoczyna dziś 21 zakładami lecznictwa klimatycznego — wobec 9 przed wojną, wiemy, że w 54 sanatoriach Ubezpieczalni leczący się będzie 3 razy więcej chorych niż przed wojną, nie zapominamy o imponującej liczbie dwóch milionów udzielonych porad lekarskich itd. Z uznaniem przy-

jeliśmy również decyzję Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej w sprawie liberalnego stosowania pewnych przepisów ustawy o rentach wdowich.

Postęp jest niewątpliwie poważny i chociaż bardzo wiele jest jeszcze do zrobienia, osiągnięcia na wielu odcinkach są istotnie duże.

Ale czy niektórzy kierownicy Ubezpieczalni zajął się kiedyś do poczekalni lekarzy, czy stanęli przed okienkami urzędników, załatwiających sprawy rent i zasiłków, czy zastanawiali się na nieustannie, powszechnie skarg na działanie Ubezpieczalni? Czy spróbowali odpowiedzieć sobie kiedyś na pytanie, dlaczego Ubezpieczalnia jest wciąż jeszcze instytucją tak — mówiąc najdelikatniej — niepopularną, dlaczego mimo rozszerzającej się wciąż sieci przychodni, mimo względnie dobrego ich zaopatrzenia, mimo współpracy wykwalifikowanych lekarzy, człowiek pracy nawet poważnie chorzy z taką niechęcią korzysta z ubezpieczalniańskiej pomocy? Dlaczego wreszcie w statystykach korespondencji redakcyjnych, w dziale skarg na instytucję, Ubezpieczalnia wciąż jeszcze zajmuje niezaskazywane pierwsze miejsce?

Wyprzedzając dalsze wywody, stwierdzmy krótko: w wielu działach Ubezpieczalni, wielkiej instytucji powołanej do pieczy nad zdrowiem ludzi pracy, wciąż jeszcze straszy upiór nieślawnej pamięci Kasy Chorzych, wciąż jeszcze pokutują obyczaje żywym przeniesione z Ubezpieczalni przedwojennych.

W instytucji, której wyłącznie celem jest troska o człowieka, opieka nad człowiekiem, zapobieganie chorobom i leczenie w chorobie; w instytucji, gdzie człowiek jest treścią całej pracy i sensem istnienia, spotykamy się wciąż jeszcze — i to bardzo często — z brakiem szacunku dla człowieka, z lekceważącym stosunkiem do pacjenta i pod-

opiecznego. Zarzuty to poważne, zarzuty, które krzywdzą być może niejednego funkcjonariusza Ubezpieczalni, ale tym nie mniej, zarzuty prawdziwe.

Sięgnijmy do przykładów.

Epidemia grypy, biura i urzędy opustoszałe, lekarze przeładowani pracą. W tych warunkach nie dziwnego, że pacjent długo czeka na przybycie lekarza, że pomoc nie przychodzi tak szybko, jakby sobie chorzy życzyli. Ale co usprawiedliwia takie fakty jak odsyłanie pacjenta, zgłaszającego się na leczenie ambulatoryjne, od lekarza do lekarza, jak błędne informowanie o zasięgu obwołu lekarskiego, jak przetrucanie chorego, gorączkującego człowieka z dziennej na dziennej, z piętra na piętro?

Takie fakty nie były sporadyczne: kto tu ponosił winę, co powodowało taki stan rzeczy? Odpowiedź jest jedna: winna była ogólna atmosfera, panująca w Ubezpieczalni, winien był ów przysłowiowo lekceważący stosunek do człowieka, przenikający aż do najniższego personelu.

Być może miała rację asystentka lekarza, odmawiająca pomocy nienależącemu do danej obwołu gorączkującemu choremu — istniejące przepisy powinny być respektowane. Ale ta sama urzędniczka mogła być wyposażona w dokładny spis ordynujących lekarzy, powinna była wiedzieć, do którego ośrodka pacjenta skierować, poinformować go o prawach i obowiązkach, życzliwie dopomóc.

A sama Ubezpieczalnia, czy nie powinna była postarać się o to, by oddany jej pieczy pracownik był dokładnie i zawczasu poinformowany o adresie swego lekarza domowego, by wydane instrukcje i plakaciki informacyjne zostały na właściwym miejscu wywieszone i doprowadzone do wiadomości ubezpieczonych? Ile komplikacji chorobowych, ile tragicznych wypad-

ków, ile straconych dni pracy dało w wyniku to suche, formalne, biurokratyczne podejście do człowieka?

To było zjawisko masowe. A oto kilka z wielu indywidualnych ilustracji do tej samej tezy.

Pisze nam Anton Henryk z Miłkowa. Pisze spokojnie, rzeczowo, zastanawiając się tylko, jak takie rzeczy są w jego Polsce, w Polsce Ludowej możliwe:

„5 sierpnia 1946 r. pracując w godzinach nadliczbowych dla zakończenia specjalnie ważnej pracy, w odległości stu metrów od fabryki, z powodu oberwania się kola od traktora, uległem wypadkowi tak fatalnie, że straciłem prawą nogę. Mam na utrzymaniu żonę i dwoje dzieci małoletnich, a sam obecnie posiadam lat 22 — do tej pory, a już rok będzie na 5 sierpnia — NIE DOSTAŁEM ŻADNEGO ZAPOATRZENIA OD ZAKŁADU UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH WE WROCŁAWIU. Nie mogę sobie wyobrazić, że ze sprawą człowieka pracy można zwlekać tak długo, a renta i proteza pomogłyby mi w dalszym prowadzeniu mego życia“.

Cóż dodać do tego listu?

Inwalida pracy, człowiek, któremu z TYTUŁU PRAWA, bez żadnej wątpliwości należy się renta i proteza. Sprawa, zdawało by się, zupełnie jasna dla najbardziej suchego nawet formalisty. Sprawa ciągnie się już rok. Pełny rok. Obrosła już pewnie w papierki, numery, wyjaśnienia i opinie, poza którymi, zniknął z oczu tępy biurokratyzm żywy, dwudziestowieczny człowiek, zdolny jeszcze do pracy, a dziś zbiedzony, zgorzkniały i mający pełne prawo do zwątpienia w sprawiedliwość społeczną.

Inny przykład — już mniej jaskrawy, mniej krzykawy, ale również dobrze ilustrujący papierkowy stosunek do człowieka.

Przy budującym się moście w Zegrzu znalazło pracę 80 robotników z okolic Sierocka. S.P.B., prowadzący roboty ubezpieczył ich w Warszawie, podczas gdy Ubezpieczalnia w Sierocku należy administracyjnie do Ciechanowa. Miejscowy lekarz opłacany jest jedynie za dwie godziny pracy dziennie i nie może

w tym czasie załatwić nadprogramowych pacjentów. Zwrócił się do Ubezpieczalni w Ciechanowie o zaangażowanie go na jeszcze jedną godzinę dziennie. Odpowiedź odmowna. W wypadku więc choroby, robotnik spod Sierocka jedzie do Warszawy, wydając na taką podróż wyprawę poważną część swego tygodniowego zarobku. Wprawdzie miejscowy lekarz ma ludzki stosunek do pacjentów i w razie wypadku chętnie udziela pomocy, ale jak słusznie pisze nasz informator, robotnikowi przykro iść, gdy wie, że lekarz pracuje za darmo.

Ubezpieczalnia prawdopodobnie jest formalnie w porządku: niewątpliwie istnieje szereg sztywnych przepisów, nie zezwalających na zwiększenie ilości godzin pracy lekarza; przy znacznym nawet wzroście ilości podopiecznych; niewątpliwie setki paragrafów uzasadniają, że słuszne jest kierowanie pacjenta z Sierocka do Warszawy; prawdopodobnie niejedną z pracowni- ków Ubezpieczalni w najlepszej wierze uzna wysuwanie pretensji za szukanie dziury w całym. Ale i tu za martwymi literami prawa, w ciasnocie zielonych stolików, zniknął sprzed oczu ubezpieczalniarskich urzędników ŻYWY CZŁOWIEK, ROBOTNIK, BUDOWNICZY NOWEJ POLSKI.

Ograniczamy się do kilku przykładów — dostatecznie chyba wymownych. Referujemy zagadnienie, rejestrujemy fakty. Nie używamy mocnych słów. Pragniemy jedynie pomóc Ubezpieczalni w przełamaniu niechlubnych tradycji, pragniemy dopomóc w zaprowadzeniu nowego stylu pracy w tej, tak ważnej instytucji. Będziemy publikowali nadsyłane nam skargi, będziemy domagali się wyjaśnień i słusznych decyzji. Wierzmy, że zarówno wszyscy nasi czytelnicy — ubezpieczeni, jak i kierownictwo oraz pracownicy Ubezpieczalni Społecznej, poprą nas w tej walce z upiorem dawnej „Chorej Kasy“, ze złą tradycją sanacyjnego poniewierania człowiekiem.

E. D.

NA TEMATY DNIA

Trudny kontakt

Wzywaliśmy do współpracy ze Społecznymi Komisjami Kontroli Cen, do ujawniania paskarzy i spekulantów, do sygnalizowania o wykroczeniach przeciw obowiązującemu cennikowi.

Apel był słuszny i znalazł szeroki oddźwięk w społeczeństwie. Ale... Jest „ale“ i to poważne. Ludzie nie wiedzą, dokąd składać zażalenia, gdzie meldować o przestępstwach. Milicja, do której się zwracają, odmawia na ogół spisania protokołu, twierdząc — zdaniem naszym niesłusznie — że walka ze spekulacją i drożyzną prowadzona jest tylko przez Komisje Społeczne i Komisje Specjalne. A instytucje powołane z mocy ustawy do walki o obniżkę cen, choć prowadzą działalność ożywioną i skuteczną, nie zdążyły się w nawałe pracy dostatecznie zareklamować. Ujawnienie wszystkich punktów i zobowiązanych i uprawnionych do przyjmowania skarg i meldunków, podanie adresów i godzin urzędowania, to sprawa niecierpiąca zwłoki.

To jednak nie wystarczy. Aby akcja stała się na prawdę masowa i powszechna, trzeba wyjść naprzeciw potrzebom, trzeba ułatwić mu złożenie zameldowania, trzeba pomóc w wypełnieniu obowiązków. Kilka dzielnice Rad Narodowych i Delegatur Komisji Specjalnej to za mało na duże miasto. Nie każdemu zechce się maszerować od miejsca przestępstwa do urzędowego punktu zgłoszeń — takie postawienie sprawy pachnie biurokracją. Każda rada zakładowa, każda komórka fabryczna powinna być łącznikiem między interesantem a Komisją Specjalną. Posterunki Milicji powinny być pouczone o obowiązku przyjęcia zameldowania o przekroczeniu cennika i przekazania drogą służbową danych do Komisji Specjalnej.

Prasa w całej Polsce na widocznych miejscach powinna zamieszczać adresy Społecznych Komisji Kontroli Cen. W codziennych komunikatach radiowych winny być zawarte informacje na ten temat.

Pod rozważyć miarodajnych czynników podajemy pomysł naszego czytelnika TOW. SIERADZANA, który proponuje umieszczenie w różnych częściach miasta specjalnych skrzynek na korespondencję do Komisji Specjalnej. Inny nasz towarzysz proponuje zwolnienie od opłat pocztowych korespondencji, kierowanej do Komisji Specjalnej.

Walka o obniżkę cen zaktywizowała społeczeństwo; walka ta jest popularna jak może żadna inna. Nie wolno ganić tego zapału — front trzeba rozszerzyć, wciągnąć do walki całe społeczeństwo, a przede wszystkim ułatwić tę walkę.

Wymowa żelaza i logika stali

W prasie krajowej rozeszła się nie mała bez echa informacja, która zasługiwała na powszechną uwagę: Polski przemysł hutniczy osiągnął w czerwcu przedwojenną produkcję wyrobów walcowanych. Szeroka opinia nie zdaje sobie w pełni sprawy z wagi tej produkcji w naszym życiu gospodarczym. Wyroby walcowane są najbardziej rozpowszechnioną postacią zużycia żelaza. Tempo naszej odbudowy, tempo wzrostu produkcji parowozów i wagonów, obrabiarek i maszyn włókienniczych jest uzależnione od ilości wyrobów walcowanych, dostarczonych każdemu zwozu przez hutnictwo. Bez wyrobów walcowanych nie jest możliwa produkcja maszyn i narzędzi rolniczych, przedmiotów gospodarstwa domowego, galanterii metalowej i co najważniejsze — materiałów budowlanych. Bez dostatecznej ilości wyrobów walcowanych nie może się odbudować i sam przemysł hutniczy.

Hutnicy polscy od pierwszej chwili dokładali maksimum wysiłków, żeby odbudować zniszczone i zużyte walcownie.

Wysiłek hutników uwieńczył — został pierwszym wielkim sukcesem. W przededniu rocznicy Manifestu Lipca planu zameldowali oni o wykonaniu planu pierwszego półroczu w dziedzinie produkcji walcówki w 107,3 proc., a planu czwartego w wysokości prawie 120 proc.

Produkcja walcówki wynosiła w ciągu 6 miesięcy 1938 roku 562,8 tys. ton. W I półroczu 1945 roku produkcja ta wynosiła niespełna 61 tys. ton, a więc zaledwie 10,8 proc. przedwojennej. W I półroczu 1946 r. 366,9 tys. ton, czyli 65 proc. przedwojennej.

W czerwcu hutny wyprodukowały ponad 93 tys. ton wyrobów walcowanych, a więc tyle, ile przeciętnie miesięcznie w 1938 r.

Wymowa tych sukcesów występuje z całą siłą, jeśli porównamy obecne tempo odbudowy z tempem po pierwszej wojnie światowej. W 1913 r. polskie hutnictwo pod zaborami wyprodukowało 1.244.000 ton wyrobów walcowanych. W pierwszych latach po wojnie nie było nawet mowy o osiągnięciu tego poziomu, mimo iż zniszczenia były minimalne. Ale i w latach najlepszej koniunktury poziom sprzed pierwszej wojny nie został osiągnięty.

W szczytowym roku koniunktury, 1928, produkcja walcówki wynosiła 1.160.000 ton. Taka jest wymowa zestawienia dwóch metod odbudowy kraju, dwóch metod rozwoju gospodarczego.

Przedwojenne liczby nie są dla nas fetyszem. Hutnicy nie spoczną, dopóki obecne ilości produkcji walcówki nie zostaną podwojone i potrojone.

R. W.

MARGINESIE

Hitlerowiec chce zabierać głos

W ostatnim „Tygodniku Warszawskim“ tak pisze p. Jerzy Braun, czołowy publicysta tego pisma:

„Marksmen należy do przebiegłości epoki walki z kapitalizmem. Nauka wojny, owoj kulturze przyszłości, której srebrzy — po urzeczywistnieniu społecznej sprawiedliwości — poddągnie ku sobie“.

P. Jerzy Braun nie zawsze był tak „młodośń“ nastroszony i nie zawsze był takim entuzjastą „urzeczywistnienia sprawiedliwości społecznej“.

Parę jego wypowiedzi przypominał ostatnio Sław w niedzielnym „Życiu Warszawskim“.

W smaczce hitlerowskiej, wydawanej w języku polskim p. JERZY BRAUN pisał np. o hitlerowskim ober-agencie na Rumunię, KORNELIUSZU CODREANU:

„CORNELIUS CODREANU NIE BYŁ ZWYKŁYM ŚMIERTELNIKIEM. Cornelius Codreanu zawił MOŻE w niejednym, PRZELAZŁ ZBYT WIELE KRWI W SWEJ PORĘCZNOŚCI MŁODZIEŃCZEJ. Ale Cornelius Codreanu był bohaterem narodowym, jednym z tych, którzy występują do walki nie w imię interesów politycznych swego narodu, lecz w imię jego prawdy dziejowej, POSŁANNICTWA“.

O zwycięstwie agenta hitlerowskiego, kłata narodu hiszpańskiego gen. FRANCO, p. JERZY BRAUN pisał:

„Dramat hiszpański kończy się „happy endem“. DOBRO zwycięża. „CZARNE CHAKIERY“ ZNIKA JA SROMOTNIE ZE SCENY“.

Wreszcie o polityce zagranicznej Polski pisał p. Jerzy Braun (w październiku 1938 r.):

„Polska może i powinna szukać zbliżenia z NIEMCAMI, jako Z CZYNNIKIEM MORALNIE ZDROWSZYM, IDEOWO BLIŻSZYM I BARDZIEJ DYNAMICZNYM niż tzw. „mocarstwa demokratyczne“, rządzone przez masonerie“.

Ktoś mógłby myśleć, że p. Jerzy Braun był faszystą i zmienił się dopiero wtedy, kiedy faszystom wybito zęby — i to wybito dokumentnie.

Naszym zdaniem byłoby to twierdzenie niesłuszne. P. Jerzy Braun nie zmienił się bowiem w istocie rzeczy od owych czasów, kiedy pisał hymny na cześć Codreanu czy Franco i zalecał się jak stara ladaćnica do Hitlerowskiej Trzeciej Rzeszy. Pozostał ten sam.

Tak jak wtedy NIENAWIDZI MARKSIZMU i zwalcza go wszelkimi metodami.

Tak jak wtedy swą obronę uśczeniwa okrywa słodką „detologią“ i napuszonymi, „wiecznymi“ frazesami.

Prawda — jest dziś mniej wojowniczy. Ale to zmieniały się czasy, nie on. To nie jego zasługa, to jego NIESZCZĘŚCIE.

Pozostaje otwartym tylko jedno pytanie: po co brukać się rzeczową polemiką z CHWAŁCĄ HITLEROWSKICH AGENTÓW, z TUBĄ HITLEROWSKIEJ PROPAGANDY w Polsce. Zda się nam, że gdyby tow. Sokorski znał cytowane przez Sława wypowiedzi p. Brauna, nie wdobył się z nim w dyskusję.

Z hitlerowcami nie dyskutuje się. Hitlerowców PRZYGWAŻDZA SIĘ — i koniec.

Na półce z książkami

Dwa tomy, które trzeba przestudiować*)

Spółdzielnia Wydawnicza „Książka“ dokonała poważnej pracy. Dwa tomy (komplet) „Dzieł Wybranych“ Karola Marksa, które leżą przed nami — to wielki wkład w dzieło podniesienia świadomości polskich mas ludowych, w dzieło wyjaśnienia — zwłaszcza szerokim masom nowych członków partii robotniczych — peperowców i pepesowców — ideologii naukowego socjalizmu, ideologii marksizmu.

Jak często napotykały w dyskusjach, nawet w dyskusjach z towarzyszymi na zarzuty, które świadczyły tylko o jednym: że ci towarzysze po prostu nie znają marksizmu, że „polemizują“ z naukowym socjalizmem, nie zapoznawszy się uprzednio z jego zasadniczymi tezami. A zapoznać się z naukowym socjalizmem, z marksizmem najłatwiej, gdy się sięga do źródeł — do dzieł Marksa i Engelsa.

Wybór dzieł Marksa i Engelsa — uzupełniony niektórymi pracami Lenina i Stalina — dokonany został właśnie pod kątem wszechstronnego zaznajomienia czytelnika z naukowym socjalizmem.

W pierwszym tomie, na wstępie niejako, mamy prace charakteryzujące ogólnie Marksa i marksizm. Mamy więc klasyczną już, niesłychanie zwięzłą, całość wszystkich najważniejszych zagadnień marksizmu pracę Lenina „Karol Marks“. Obok niej mamy pracę Stalina „O mate-

rializmie dialektycznym i historycznym“, klasyczne już dziś ujęcie tego niezwykle trudnego tematu, równe pracy leninowskiej, jeśli idzie o zwięzłość, jasność i trafność wykładu.

Jeśli te dwie prace mówią nam o ideowej treści marksizmu, to wspomnienia Liebknechta i La fargue'a o Marksie dają nam Marksa-człowieka, Marksa — w życiu codziennym, powiedzielibyśmy niemal — Marksa w pantoflach. „Nie ma wielkiego człowieka dla jego służącego“ — mówi francuskie przysłowie. Jedną z cech wielkości Marksa było to, że był on wielki nawet dla swoich najbliższych, dla tych którzy widzieli go w codziennym życiu. Wielki — to nie znaczy ani nudny ani napuszony. Marks umiał się bawić, umiał odpoczywać, umiał być człowiekiem, zwykłym człowiekiem pomiędzy innymi zwykłymi ludźmi. Ale umiał to robić, nie przestając być sobą, nie przestając być WIELKIM CZŁOWIEKIEM. O tym właśnie opowiadają Liebknecht i Lafargue.

Ich wspomnienia mogą służyć niejako za wyczerpienie dla czytelnika, który zabierze się poważnie do pracy nad dziełami Marksa. Bo tuż po nich przychodzi prace zasadnicze.

„Manifest Komunistyczny“ i „Rozwój socjalizmu od utopii do nauki“ pozostają po dziś dzień podstawowymi dokumentami naukowego socjalizmu. Jasne i zrozumiałe dają one główne twierdzenia naukowego socjalizmu, twierdzenia, które dziś, w sto lat z górą po ogłoszeniu Manifestu, pozostają tak samo słuszne i tak

samo prawdziwe, jak wtedy. Czytając Manifest — lepiej rozumiemy to, co dzieje się u nas dzisiaj, co dzieje się w nasze dni. „Rozwój“, napisany przez Engelsa, mówi nam o źródłach naukowego socjalizmu, wskazuje na nieunikniony charakter zwycięstwa klasy robotniczej.

Reszta pierwszego tomu poświęcona jest dwóm zagadnieniom: teorii ekonomicznej marksizmu i teorii materializmu dialektycznego. Związka na te ostatnie ustępy chcielibyśmy zwrócić uwagę „studujących „Dzieł“ towarzyszy. Materializm dialektyczny — to nasza, marksistowska metoda myślenia, metoda badania, metoda pracy. Opanować materializm dialektyczny — to znaczy stać się dobrym marksistą, nie tylko z sympatii, nie tylko z wierności dla sprawy ludu pracującego, ale przede wszystkim z przekonania, że świadomości, z jasnego zrozumienia rzeczy.

Prace historyczne Marksa i Engelsa, zamieszczone w pierwszej części tomu drugiego — to zastosowanie materializmu dialektycznego do konkretnego materiału dostarczonego przez dzieje. Niezależnie od artystycznego nieraz — jak np. w „Ośmiennastym Brumaire'a Ludwika Bonaparte“ — ujęcia tematu, zawierają one wiele uwag, po dziś dzień aktualnych.

Na szczególną uwagę zasługują wyjątki z listów Marksa i Engelsa, zatytułowane: „W walce o partię proletariacką“. Wy-nika z nich jasno i niedwuznacznie, jak obzrymą wagę przykładał Marks i Engels do OR-

GANIZACJI klasy robotniczej, do ŚWIADOMOŚCI IDEOWEJ czołowego oddziału klasy robotniczej, jak dalecy byli od teoryjki, że „socjalizm przyjdzie i tak, niezależnie od naszej woli“, podawanej niekiedy za pogląd marksistów.

„Dzieła Wybrane“ Marksa i Engelsa są książką, którą należy STUDIOWAĆ. Właśnie studiować, a nie tylko czytać. Studiować — to znaczy: wpiąć przeczytać jedną z zawartych w nich prac, potem przemyśleć ją gruntownie, zrobić sobie notatki, przejrzeć te notatki, skontrolować, czy się zapamiętało jej zasadnicze myśli, a potem dopiero iść dalej, zacząć następą.

Jesteśmy partią, opartą o światopogląd marksizmu. Chcemy wychować wszystkich członków naszej partii w tym światopoglądzie. Więcej — wiemy, że ten światopogląd stwarza podstawę jednoci klasy robotniczej, podstawę jednoci ideologicznej PPR i PPS na gruncie marksizmu, na gruncie naukowego socjalizmu. Ta jednoci może być osiągnięta tylko wtedy, kiedy peperowcy i pepesowcy opadną teorię marksizmu.

Dlatego wydanie „Dzieł Wybranych“ Marksa i Engelsa przyszło nam właśnie w porę. Podkreślimy, na zakończenie, piękną szatę zewnętrzną, jaką „Książka“ nadała wydanym przez się „Dziełom“ Marksa i Engelsa.

Każdy świadomy peperowiec powinien nie tylko nabyć „Dzieła Wybrane“ Marksa i Engelsa, ale także zabrać się solidnie do ich studiowania!

DZIEŃ WARSZAWY

POGODA

Prognoza na dzień 25 lipca br. Zachmurzenie zmienne z możliwością przelotnych opadów pochodzenia burzowego zwłaszcza na wschodzie kraju, a z większymi rozpozgodzeniami na zachodzie. Temperatura w ciągu dnia od 20 st. do 28 st. Słabe lub umiarkowane wiatry z kierunków północnych.

WYCIECZKA DO ŻELAZOWEJ WOLI Żelazowa Wola, miejsce urodzenia Fryderyka Chopina jest mało znane, choć w pobliżu Warszawy położona.

Wycieczka ma na celu obejrzenie wszystkich pałaców, z których imię Chopina jest w całym świecie.

Wyjazd w sobotę dnia 26.7 po południu do Sochaczewa, nocleg w Trojanowie (na jez. zabrać z sobą koc) powrót w niedzielę o godz. 20.

Zbiórka na Dworcu Głównym w sali kasy podmiejskiej pod zegarem o godz. 17.30.

ZWOZAKI

Nie ma złego co by na dobre nie wyszło



Jeszcze przed kilkoma dniami nie wiele dzieliśmy jacy jesteśmy szczęśliwi. Jeszcze 3 dni temu nie mieliśmy ciężkiej jeździe posiadani skarbem. Dziś wiemy. Za późno! Trwaliśmy w westchnieniu. Wieszcie, „O CISO ZA OKNEM, TY JESTEŚ JAK ZDROWIE, ILE CIĘ TRZEBA CENIĆ TEN TYLKO SIĘ DOWIĘ, KTO CIĘ STRACIŁ. DZIŚ PIĘKNOŚĆ TWA W CAŁEJ OZDOBIENIE WIDZĘ I OPISUJĘ BO TĘSKNIĘ PO TOBIE!”

W naszej wąskiej szosie uliczkę pojeżdżają do radości. Gdy przejechała CIEŻAROWKA z góry było wiadomo o KOLPORTAŻOWY WÓZ wyjechał z gazetą. Gdy cichy szmer SAMOCHÓD OSOBOWY z całą pewnością oczekiwało się wejścia TEGO CZY INNEGO KOLEGI. Jak w rodzinie! Jak w skromnym sąsiedztwie.

A tu to poniedziałek rano — rewolucja. I to wcale nie łagodna! Jak okiem sięgnąć szmaru, platform, dorożek, wozów. Wzruciły motory, turkotają koła, rżną konie, brzęczą pachnie benzyna. Piekielko. Wzorem przynajmniej milicjanta postawili. Robi co może. Macha to jedną, to drugą ręką. A tynek ze ścian opada. A szuby się trzęsą. Cisza zginęła. „NIE TAK NIE BOLI JAK CHWILE SZOŚCISIA WSPOMNIANE W NIEDOLĘ”.

Jedną tylko mamy pociechę. Od przysięgłego tygodnia wystarczy nam jeden pracownik do obsługi warszawskiego. Po stawimy go przy oknie i niech robi numer.

WZROST produkcji — proszę — co chwila przejeżdżają inne transporty towarowe. Ruch BUDOWLANI — jada wozy z cegłą (dostawne). Z KRONIKI SĄDOWEJ — a dochodzących nas urzeczonych różnorodny pod dostawami materiałów do tak popularnych „pyskówek”. SPKULACJA — jada sobie pociechy gospodzie z koszykami, bańkami, smakowitymi tobołkami w szarawych ścierkach. KRONIKA WYPADKÓW — dotychczas jej jeszcze nie mamy. Ale według wszelkich danych będzie bogata.

Przechrój warszawskiego życia, umieścił się na ul. Smolnej.

Jedną jest tylko obawa, że jeżeli nie nastąpią zmiany w ruchu komunikacyjnym, to te mury padną. Zamiast opisywać życie „z mojego okna” znajdziemy się w samym środku ulicy. Zaczynamy się do tego przygotowywać. (hz)

Teatr

TEATR POLSKI (Karasia 2) sobota godz. 18 „Sen nocny letniej”.

TEATR ROZMAITOŚCI (Marszałkowska) „Zaczarowane koto” J. Rydla.

„MAL” (Marszałkowska 81) godz. 18 „Wiele hałasu o nic” wg Szekspira.

„POWSZECHNY” (Zamojskiego 20) godz. 18 „Trasa”.

TEATR MUZYCZNY Śladem śmiechów głównych. Początek w niedzielę i święta o godz. 15.30 i 19-tej. W dni powszednie godz. 19-tej.

JASKÓŁKA (Marszałkowska 69) o godz. 18 „Sprawa Moniki”.

„STUDIO” (Karowa 31) o godz. 19.15 komedia farsa Mayo „To moje dziecko”.

CYRK „ARENA” ul. Jagiellońska 20 Bruckowej i Szerokiej. Wielki atrakcyjny program, codziennie przedstawienie o godz. 20-tej. W niedzielę i święta o godz. 16-tej i 20-tej.

„SIĘDEM ŚMIECHÓW GŁÓWNYCH” W dniu 22 lipca 1947. dwa przedstawienia: o godz. 15.30 — specjalne bezpłatne dla świata pracy, o godz. 19-tej — przedstawienie normalne. Sprzedaż biletów w kasie od godz. 10 — 14-ej i od 16 — 18-ej.

Kina

PALLADIUM (Złota 7-9) „Bohaterki Państwa”, poc. 13.00, 15.30, 18.00 i 20.30.

ATLANTIC (Chmielna 33) początek 14.16 i 20. „Pieśń zuchwa”.

POLONIA (Marszałkowska 56) „Współczesność”, poc. 14.16 i 20.

STYLÓWY (Marszałkowska 112) poc. 13.15 i 21. „Wesoly pensjonat”.

SYRENA (Praga, Inżynierska 10) o godz. 14. „Piotr I”.

TECZA (Zoliborz, Suzina 4) „Białe kiel”.

Nawiązanie przyjaźni z Delegacją Radziecką Lu-Tsui i Chen-Kia-Kang opowiadają o wyzwolonych Chinach

W tych dniach przejeżdża przez Warszawę cały szereg delegacji młodzieżowych, udających się na festiwal do Pragi. Przedwczożar Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej gościł u siebie 113-osobową grupę młodzieży radzieckiej.

W skład tej delegacji wchodził artystyczny Teatr Wielki z Moskwy i Chór Uralskiej Fabryki Im. Kłowa. Z delegacją młodzieży radzieckiej jedzie również dziesięciu Chińczyków — przedstawicieli młodzieży chińskiej z terenów oswobodzonych przez Wojsko Ludowe.

Rozmawiamy z kierownikiem grupy tow. Piastakiem. Choć zmęczony podróżą jak zresztą i wszyscy pozostali (jadą już dwa dni) — bardzo chętnie informują o sobie.

Okazuje się, że osiemdziesięciu kilkunastu członków chóru fabryki Kłowa — to młodzi robotnicy. W czasie wojny wszystkie swe siły oddali wielkiej sprawie obrony ojczyzny, pracując na tak ważnym odcinku, jak zaopatrzenie armii w sprzęt bojowy — fabryka produkowała czołgi. Dziś pracują niemiennie wydajnie nad przyspieszeniem tempa odbudowy kraju.

Pytamy o wrażenia. Większość z nich jest w Polsce po raz pierwszy. Niestety zatrzymali się w Warszawie tylko na kilka godzin. Ale i to, co zdążyli zobaczyć w ciągu tak krótkiego czasu wystarczyło by wzbudzić w nich

sympatie i podziw dla narodu, który tak szybko dźwiga się ze zniszczeń wojennych. Są szczególnie wzruszeni powitaniem na dworcu i proszą, by w ich imieniu wyrazić gorące podziękowanie za serdeczne przyjęcie i troskliwą opiekę, jaką znaleźli w Polsce.

W grupie tej widzimy kilku wybitnych artystów radzieckich: laureatka premii stalnowskiej, artystka baletu — Tichomirova; dwukrotny laureat premii stalnowskiej, baletmistrz — Zacharow; kierownik Narodowego Chóru Rosyjskiego — Swiesznikow; pianista — Wiktor Mierzanow; słynna skrzypaczka — Gileles. Warto również wymienić dwóch młodych, wybijających się dopiero artystów baletu — Kondratowa i Formaniana.

Uwagę naszą zwraca czarnowłosa Chinika. Z początku trudnościami jest naprawdę porozumieć się, bo pani Lu Tsui nie zna żadnego z języków słowiańskich, ale szybko przezwyciężamy tę przeszkodę. Nasza czująca rozmówczyni „podbija serca” nie tylko kolegów — dziennikarzy ale i koleżanek, co nie należy do rzeczy łatwych. Opowiada nam o swojej pracy w chińskich organizacjach kobiecych. Niestety, ciekawość rozmowy przerywa kierownik grupy — p. Lu Tsui musi jeszcze zjeść kolację, niedługo odjadą na dworzec.

Jeszcze kilka słów zamieniamy z kierownikiem chińskiej delegacji p. Chen-Kia-Kang, który, mimo młodego wie-

ku, jest jednym z wybitniejszych chińskich działaczy politycznych. W Europie był już kilkakrotnie — po raz pierwszy w 1945 roku jako delegat Chm na międzynarodowy Kongres Młodzieży w Londynie. Brał również udział w inaukuracyjnej konferencji Uno w San Francisco. Niemniej czynny jest na terenie ojczystego kraju — prowadzi tam poważną pracę społeczną i polityczną, a przed czterema miesiącami uczestniczył w rozmowach z rządem Czang-Kai-Szeka w Nankinie, jako członek delegacji z terenów oswobodzonych.

Zegnaliśmy naszych miłych gości, odjeżdżających w dalszą drogę z prawdziwym żalem, pocieszając się, że za dwa tygodnie znów się zobaczymy.

Rachuby zawodzą gdy z kontrolerem sprawa Łapówka prowadzi do Milecina

Kontrola sklepów spożywczych przeprowadzona na Pradze w dn. 19 bm. przez Społeczną Komisję Kontroli Cen dała wyniki, które świadczą o tym, że w dzielnicy Praga — Północ jest nie tylko wielu spekulantów (o tym świadczy 29 protokółów) ale wśród nich niemało naiwnych. Dowodem tego są próby przekupienia kontrolerów.

Władysław Stando, właściciel sklepu przy ul. Inżynierskiej 10, kontrolerem społecznym, który spisał mu protokół za pobieranie wygórowanych cen wręczył 3.000 zł, zaznaczając, że jeżeli to za mało to może dodać. W Komisji Specjalnej tłumaczył się, że pieniądze te wręczył jako dobrowolny mandat karny.

Natalia Strzelińska (Białostocka 39) nie zgadzała się z cennikiem wyznaczającym ceny na bułki. Gdy kontrolerzy spisyli jej protokół za oszukiwanie klientów, przypomniała sobie momentalnie wszystko, co czytała w prasie o grzywnach i Milecinie i postanowiła sprawę ratować. Dała kontrolerom 2.000 zł a 5.000 zł obiecywała dać później. Nie zdążyła, bo znalazła się w Komisji Specjalnej.

Jan Milczarek, właściciel owocarni, przy ul. Wileńskiej 15, sprzedawał po cenach wygórowanych kiebasę. Ponieważ kupujący okazali się członkami Komisji Kontroli Cen, usiłował naprawić swój błąd przez wręczenie mu 5.000 zł. Tym szybciej znalazł się w Komisji Specjalnej.

Takim samym naiwniakiem jest właściciel sklepu przy ul. Targowej 61, Jan Dzielicki, który chciał się wykupić za 5.000 zł.

Panom spekulantom trudno jest uwierzyć, że nie wszystko i nie wszystko można kupić za pieniądze. To przekracza ich zwykłe kalkulacje. Dlatego wpadają. Są organicznie niezdolni do zrozumienia tego, że kontroler społeczny zwalcza wyższych w głębokim zrozumieniu, że robi to dla do-



Powitanie Delegacji Radzieckiej na Dworcu Gdańskim

bra swojego, swoich najbliższych, przyjaciół i towarzyszy pracy. Kontroler społeczny nie jest do kupienia.

O tym panowie spekulanci będą mieli okazję pomyśleć tam, gdzie skieruje ich Komisja Specjalna. (kg)

Warszawa-Dworzec Główny-wysiadać! Kiedy gdzie usłyszę ten anons

Komunikacja kolejowa Warszawy, rozwijająca się przed wojną wadliwie i wbrew zasadom urbanistyki, zostanie zmodyfikowana w trakcie realizowania planów odbudowy. Wydział Komunikacji BOS opracowuje nowe koncepcje i plany odbudowy linii kolejowych i dworców. Zadanie nie jest łatwe, bo zamierzają usunąć z istniejącego stanu rzeczy i brać pod uwagę nasze możliwości finansowe.

Główne połączenie osobowe, linia średnicowa, mająca te wady, że w razie katastrofy w tunelu paraliżowałaby ruch, zo-

stanie uzupełnione połączeniem na obszarze między Żelazną a Towarową.

Przewidziana jest również budowa nowej linii obwodowej na zachodnich rubieżach miasta. Warszawa jako miasto żywotne i ruchliwe, musi mieć odpowiedni dworzec towarowy. Obecny dworzec jest tylko jego namiastką.

Najtrudniejszym jednak dla urbanistów — iachowców kolejowych problemem jest nadal Dworzec Główny. Miejsce jego nie jest jeszcze rozstrzygnięte. Na wczorajszej konferencji w BOS powtórzono znów, że dworzec dawniej był za blisko ulicy Marszałkowskiej, gdzie nie ma miejsca dla tysięcy wychodzących pasażerów, trzeba go więc odsunąć w kierunku Żelaznej. Nie wiadomo jednak jak się rozwinię projektowana arteria Chałubińskiego — Żelazna. Nie jest to kwestia najbliższej przyszłości, miejmy więc nadzieję, że samo życie doradzi urbanistom miejsce dla Dworca Głównego.

SMACZNEGO



Wielu ludzi lubi kupować „prywatnie”. Chociażby u przekupki w koszu. Zaspakaja to widać ich wybudują indywidualizm. Dla nich to podaje im autentyczny obrazek. NA ROGU NOWEGO ŚWIATU siedzi letnia niewiasta z koszykiem chleba. Nagle koszyk się wywraca. Chleb toczy się po sąsiadujących gruzach i odpadkach. Nie spiesząc się właścicielka podnosi bochenki i czyniąc zadość wymogom higieny wyrzeka każdy z do blusku wyjętą z worka brudną szmatą. Amatorzy „prywatnego” handlu na pewno stwierdzą, że „jednak ten chleb ma specjalny smak”.

KRONIKA PRACY

ODPRAWA TOW. PERSONALNIKÓW ZAKŁADÓW PAŃSTWOWYCH Wydział Personalny Komitetu Warszawskiego PPR zawiadamia że w piątek 25 lipca o godz. 16 w lokalu KW PPR (Al. Jerozolimskie 57) odbędzie się odprawa tow. personalników zakładów państwowych. Na odprawę należy przygłować sprawozdanie. Obecność tow. obowiązkowa.

Kola partyjne PPR i PPS MKZ — Buraków organizują w dniu 25 lipca o godz. 15.30 zebranie członków i sympatyków na którym zostanie wygłoszony referat nt.: „Jednolity front klasy robotniczej”.

Komitet Warszawski PPR komunikuje, iż dział porad prawnych, których udziela adwokat tow. Szpakowski Stefan, przyjmuje we wtorki i piątki w godz. od 17 do 19 w Wydziale Organizacyjnym KW PPR (Al. Jerozolimskie 57). Skierowania wydają Sekretariaty Komitetów Dzielnicowych. Adwokat tow. Balicki Jan wznowi udzielanie porad prawnych po powrocie z urlopu.

NA FUNDUSZ PARTYJNY W związku z wymianę legitymacji starych członków Kola PPR przy Ministerstwie Apropiacji i Handlu przekazują na fundusz partyjny 9.345 zł.

Wydawca Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej Redaguje: Komitet Redakcyjny Odbiorcy przysięgi: Redaktor Naczelny od godz. 15-16 Sekretarz Redakcji „ ” 10-11

Redaktor Naczelny 86-845 Sekretarz Redakcji 88-228 Kier. działów 88-225

ADMINISTRACJA czynna od godz. 8-16 Konto P.K.O. w Warszawie 1-1091 B.G.K. Oddz. Gł. w W-wie Nr 749 Bank Gosp. Spół. Oddz. Wolew w Warszawie Nr 101

PRENUMERATA zł 60.— miesięcznie wraz z przesyłką pocztową

CENNIK OGŁOSZEŃ dla „GŁOSU LUDU”

W tekście: 1 mm x 1 szp. do 100 mm — zł. 90.—, 1 mm x 1 szp. od 101 do 200 mm zł. 110.—, powyżej zł. 130.—; Za tekstem: 1 mm x 1 szp. do 100 mm zł. 60.—, 1 mm x 1 szp. od 101 do 200 mm zł. 75.—, powyżej zł. 90.—; Orobne: osob. posz. rodz. za jedno słowo zł. 25.—; handl. za jedno słowo zł. 15.—; poszukiwania pracy za 1 słowo zł. 10.—; zguby — za 1 słowo zł. 20.—.

Nekrologi: 1 mm x 1 szp. do 50 mm zł. 60.—, 1 mm x 1 szp. od 51—100 mm zł. 75.—, 1 mm x 1 szp. od 101—150 mm zł. 90.—, powyżej zł. 120.—; W numerach świątecznych i niedzielnych dopłata 30 proc.

Za terminowy druk ogłoszeń nie odpowiadamy. Adres Redakcji i Administracji Warszawa ul. Smolna 12

Każde nadużycie musi być zgłoszone Wspólna akcja zwalczy gospodarcze podziemie

W związku z tym, że całe społeczeństwo bierze udział w walce wypowiedziane nieuczciwym kupcom — podajemy adresy dokąd należy zgłaszać wypadki stwierdzonej spekulacji, lub niestosowania się do zaleceń Komisji Specjalnej.

Adres Komisji Specjalnej do Walki ze Spekulacją i Szkodnictwem Gospodarczym jest — Warszawa — Aleja Pierwszej Armii W. P. (dawniej Aleja Szucho), Nr 25.

Zameldowania o faktach nadużyć przyjmują również Komisje Kontroli Cen przy Dzielnicowych Radach Pracy:

WARSZAWA — ŚRODMIEŚCIE — Marszałkowska 96, WARSZAWA — PÓLNOC — Niegolewskiego 14, WARSZAWA — ZACHÓD — Bema 70, WARSZAWA — PÓLNOC — Jagiellońska 1, PRAGA — POLUDNIE — Siedlecka 37, PRAGA — PÓLNOC — Mała 2.

Raz jeszcze przypominamy naszym czytelnikom, że W DZIEDZINIE WALKI ZE SPEKULACJĄ NIE ISTNIEJĄ RZECZY DROBNE. WSZYSTKIE PRZEKROCZENIA SĄ JEDNAKOWO WAŻNE. TYLKO UDZIAŁ SPOŁECZNEŃSTWA MOŻE ZWALCZYĆ GOSPODARSTWO PODZIEMIE!

Wart Pac pałaca...

Kryminalne zakończenie kryminalnej spółki

W Legionowie było sobie dwóch przyjaciół: Henio Piasecki i Staś Białowas. Piasecki pedził samogon. Surowców do wyrobu bimbru dostarczał mu niejaki Hieronim Kieszek, mieszkaniec wsi Łajskie. Pewnego dnia Piasecki, rozmyślając nad swoim życiem doszedł do wniosku, że nie ma sprawiedliwości. Bo proszę — naraża dla produkcji spokoju i wolności osobistą, ani wiedzieć kiedy zapuka do drzwi funkcjonariusze MO. Pie nieprzyjaciół nie ma. A taki Hieronim Kieszek — kapitalista, towar dostarcza, nie prawie nie ryzykuje, a forsy ma jak lodu.

Przed kim się miał pokrzywdzony producent użalić jak nie na łonie przyjaźni ale na Stasia Białowasa. Ten pomyślał chwile nad niesprawiedliwym podziałem dóbr na świecie i orzekł: — święta racja! Od słów do czynu. Trzeba się o swoją krzywdę upomnieć. Piasecki zaprojektował w jaki sposób odebrać od Kieszki nadmier gotówki i zaproponował koledec udział w tej imprezie. Równie ryzyko — równy zysk. Białowas nie odmówił. Już w 1946 r. razem kogós tam pobili — razem swoje odesiedzieli, więc i teraz szlama.

Tego samego dnia przyczaili się w krzakach obok cmentarza w Legionowie. Gdy Kieszka nadjechał, zatrzymali wóz, kazali wygarnąć gotówkę. Zatrzymanym myślał początkowo, że to żarty. Znal przecież Piaseckiego jako uczciwego odbiorcę nieuczciwego towaru. Białowas jednak nie myślał żartować. Wystrzelił parę razy w powietrze i po chwili doszedł do wniosku, że obowiązek przyjaźni każe razem bić i rebotować, ale odsiadywać karę byłoby przesadą. Bliższa ciału kosa niż eukenia.

Piasecki jak dotychczas do winy się nie przyznaje. Powołuje się na to, że krytyczny wieczór spędził u znajomych w Legionowie.

Trudno dociec prawdy w takim towarzystwie Wart Pac pałaca. (kg)

Jak krew w organizmie ludzkim krąży woda w filtrach Warszawy

proceedzających, a stąd do zbiorników wody czystej. Aby zniszczyć znajdujące się jeszcze w wodzie bakterie rozprowadza się w niej przed samym wypuszczeniem do zbiorników czystych — chlor. Dozwolona, nieszkodliwa dla organizmu ludzkiego dawka chloru, wynosi od 0,25 do 1 grama na metr sześć, wody. Teraz można już rozprowadzić wodę po mieście. Tę pracę wykonują trzy pompy parowe i trzy elektryczne.

Proces filtracji trwa etosunkowo długo. Przed wojną, kiedy w związku z

rozbudową stolicy wzrastało zapotrzebowanie na wodę, filtry powolne nie mogły nadążyć pracy. Dlatego więc wydowano dodatkowe filtry pospieszne, za projektowane i wykonane w 30 proc. przez inżynierów kanadyjskich. Niemcy w czasie powstania całkowicie je zdemontowali. Odbudowa zaczęła się już rozpoczynać, potrwa jeszcze długo ze względu na trudności w otrzymaniu części maszyn, produkowanych wyłącznie w Kanadzie.

Filtry warszawskie w obecnym swo-



Robotnicy Filtrów przy pracy

Aferzysta, który wkradł się do PPR musi zostać surowo ukarany

Ostatnio została ujawniona na Wybrzeżu wielka kradzież unrow skiego transportu cyny. Szajka sabotażystów usiłowała ukraść 50 ton cyny, niezwykle cennego dla naszego przemysłu surowca. Dzięki czujności Urzędu Bezpieczeństwa i jego wyteżonej pracy, państwo nasze uniknęło milionowej straty, a sprawcy afery znaleźli się pod kluczem.

Uczestnikiem tej milionowej afery był między innymi były członek Polskiej Partii Robotniczej, b. dyrektor oddziału gdynińskiego Biura Odbioru Transportów Morskich Sałaciński Zygmunt.

W swoim czasie udało mu się wcisnąć w szeregi naszej partii, udało mu się zataić przed nami swoją przestępczą przeszłość. Partia z kolei obdarzyła go zaufaniem i wysunęła na odpowiedzialne stanowisko dyrektora BOTM w Gdyni.

Ten fakt wzięcia się do naszych szeregów złodzieja i dywersanta gospodarczego, winien być dla nas ostrzeżeniem, zwłaszcza na tak czułym na tym odcinku terenie, jakim jest Wybrzeże, ostrzeżeniem przed napływem do partii przypadkowych, kariero-

wiczowskich, obcych i wrogich elementów. Fakt ten winien być bodźcem do wzmożenia czujności i zaostrenia walki z wszelkiego rodzaju przestępstwami i wykroczeniami, uwłaszczającymi godności członka PPR.

Partia nasza — na Wybrzeżu, tak jak i w całym kraju — rośnie bardzo szybko. Wstępują do naszych szeregów tysiące i dziesiątki tysięcy nowych peperowców. W tych warunkach istnieje możliwość, że przesiłzną się do nas takie czy inne jednostki, niegodnie mianem członka partii, jednostki o słabym pnie ideowym, o niskim poziomie moralnym, a nawet jednostki obce i wręcz wrogie ideom naszej partii. Możliwość taka istnieje tym bardziej, że, zwłaszcza od styczniowych wyborów, reakcja wszelkimi sposobami usiłuje szmuglować do naszych organizacji swych agentów — wrogów demokracji i wrogów ruchu robotniczego. Jednym z takich — niewielu zresztą — wrogów, którym udało się wkraść w nasze szeregi, był właśnie Sałaciński.

Wrogowie, którzy wkradają się w nasze szeregi, pomylił się jednak, jeśli sądzili, że legityma-

cja partyjna PPR zapewni im bezkarność. Partia nasza nie zamierza osłaniać jakichkolwiek przestępstw dlatego, że popełniają je ludzie, którzy podstępnie wzięli się do nas szeregi. Przeciwnie — partia nasza uważa, że w tym wypadku popełniają oni przestępstwo PODWOJNE, gdyż kalają dobre imię partii klasy robotniczej, partii, za której zwycięstwo oddały życie setki i tysiące naszych najlepszych towarzyszy. Tego rodzaju elementy partia nasza ŻELAZNĄ MIOTŁĄ WYMIATA ZE SWYCH SZEREGÓW.

Za ujawnianie przestępczej działalności Sałacińskiego wdzięczni jesteśmy organom Bezpieczeństwa. Zawsze radzi będziemy tym, którzy pomogą nam wyeliminować ze zdrowego organizmu partyjnego obce nam elementy.

Sałaciński był członkiem Polskiej Partii Robotniczej. Wyklucziliśmy go z naszych szeregów.

Gwoli naszej peperowskiej czy stości ręk, w imię naszego oddania Polsce Ludowej, domagamy się od Sądu Doraźnego najwyższej kary dla złodzieja i dywersanta gospodarczego, byłego członka naszej partii, byłego dyrektora BOTM — Sałacińskiego. Organizacja Polskiej Partii Robotniczej Wybrzeża uważa, że Sałacińskiemu wymierzyć winien sąd Rzeczypospolitej najwyższy wymiar kary.

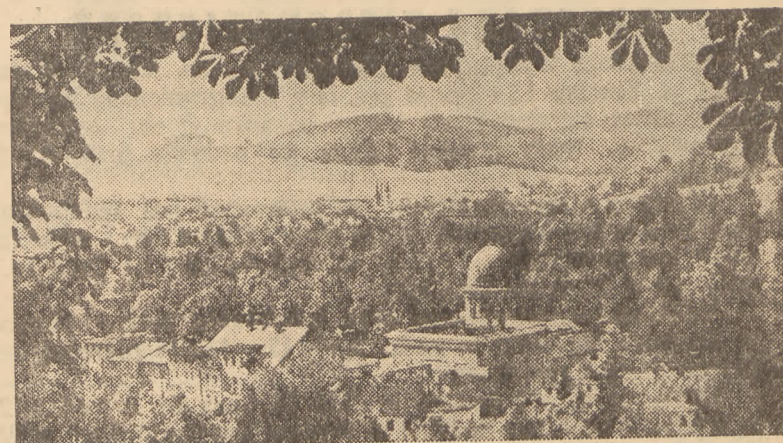
My, peperowcy uważamy, że trzeba rozpalonym żelazem wypalać w Polsce wszelką nieprawość, wszelkie złodziejstwo i wszelkie łapownictwo. Wszelkie — a najbardziej to, które próbuje podszywać się pod nasze barwy.

Nie boimy się stwierdzenia, że wśród wielu tysięcy peperowców Wybrzeża znalazła się jedna parszywa owca. Ta parszywa owca nie umniejsza w niczym obrzymiego wkładu pracy i ofiarności dla sprawy zagospodarowania

Wybrzeża i połączenia go z resztą kraju, wkładu, którym słusznie się chlubi.

A wyrzutków, którzy plugawią swą robotą imię peperowca, potafimy usunąć z naszych szeregów, potrafimy dopilnować, aby ponieśli dobrze zasłużoną karę.

Stanisław Januszewski
I Sekr. KW PPR w Gdańsku



Łądek-Zdrój. Widok ogólny.

Milionowa afera w Katowicach

Wszystkiemu winna czekolada. — Człowiek nie jest Szyllerem-Szkolnikiem. — Tragiczna koszula. — Zgubiło ich dobre serce.

[Od naszego korespondenta]

Tabliczka czekolady. Ileż może ona dać przyjemności, ile dobrych chwil! A ile może sprawić kłopotu! — O tym powiedzieć mogą panowie z Kupców Katowickich, WINECKI, WISLIŃSKI — dyrektor Stowarzyszenia Kupców woj. śląsko-dąbrowskiego, GAJEWSKI — kierownik spółdzielni powiemniczej — buchalteryjnej, KURLUS — właściciel sklepu włókienniczego — urządził się bardzo mądrze — sugerując podleganie Kupieckiego Stow. Handlowego Zw. Kupców zdobywali sobie wiarę w swoją kupiecką uczciwość. A jak to tam było z tą uczciwością, to właśnie zdradziła tabliczka czekolady, o której za chwilę.

Gdyby panowie z Kupieckiego Stow. Handl. mieli dar przewidywania przyszłości, czy sprzedałby Jakubowi Presserowskiemu, urzędnikowi firmy „Hartwig”, koszulę za 750 zł? Naprawdę nie. Ale dar przewidywania przyszłości jest, jak wiadomo, bardzo rzadki i koszuła została nie tylko sprzedana, ale i odmówiono kup-

jącemu wystawienia na nią rachunku, a nawet potraktowano go dosyć arogancko — rachunku mu się zachciało. A potem zdarzyło się coś, czego znów nie obdarzała nadprzyrodzony darem panowie Trawiński i Co nie mogli prze widzieć — zdarzył się obowiązek umieszczenia w wystawach cen. I oto zdumiony Presser, własnym oczom nie wierząc, zauważył identyczną — dwie kropki wody — koszulę za 510 zł. Oczywiście poprosił o wyjaśnienie i tym razem nie tylko nie potraktowano go arogancko, ale zaczęto usilnie prosić, aby nie poruszał tej sprawy. Presser jednak poruszył — nie przyjmując notabene łapówek, którą mu proponowano i okazało się, że koszuła pochodziła z PCH, że kosztowała tam 382 zł. Od słowa do słowa — Komisja Specjalna zarządziła aresztowanie kasjerki i ekspedientki.

Sledzą więc dwie panie w areszcie i zajądają czekoladę. A skąd w areszcie czekolada? Otóż to. Czekolada pochodziła z wafelów, a wafelki od dyrektorów. Chwała na rzecz, taka dbałość o pracowników, godna uznania rzecz. Ale nie wtedy, gdy służy do tzw. zamknięcia ust — nie tylko w znaczeniu fizjologicznym na okres jedzenia. Pracownicy mieli dość tego wszystkiego szantażu i oszustw i wzięcia za czyste grzechy — tak dość, że postanowili powiedzieć całą prawdę. Jak wynika z ich opowiadań — cała szanowana firma stała na jednym wielkim oszustwie, znakomicie zorganizowanym i przemysłowym, gdzie posługiwano się dwiema kasami, blokami z tajemniczą literą M, całym systemem oszukiwanych maszyn, mających na celu napędzenie do kas właścicieli milionów.

Ta wielka afera, która wzbudziła sensację w Katowicach, jest trzecią z kolei milionową aferą na tym terenie. Panowie dyrektorzy zostali aresztowani, śledztwo trwa. (m)

Nauka czy życie?

Kto w 1968 r. odniesie zwycięstwo

Mało kto wie, że w samym sercu Polski, w powiecie olkuskim znajduje się prawdziwa pustynia zwana Błędowska. Na sydkim piasku rzadko rosną karłowate rośliny. W upalne dni w rozpalonym, drgającym powietrzu dudzi wrzask legendarna, a przecież prawdziwa fala morgan. Wiatr zmienia się tu czasem w trąbę powietrzną, pokrywającą niewidzialnym, ale gryzącym pyłem wszystko dookoła.

Pustynia Błędowska jest jedyną w swoim rodzaju. Można tu badać szereg zjawisk atmosferycznych i botanicznych, nie wyjeżdżając z Polski.

Choć obecnie istnienie tego naukowego rezerwuatu jest zagrożone. Toczy się poje dynek między służnymi dezerydatami uczonych, pragnących za wszelką cenę utrzymać niekniętą swoją stację do świadczenia i potrzebami przemysłu, przemawiającego twardej jęzikiem cyfr i potrzeb życiowych.

Choć do tego, że kopania musi mieć piasek dla zasypywania zwalisk, powstałych po wydobyciu węgla. Zapasy piasku, znajdujące się na Śląsku, zostały wyczerpane. Nic więc dziwnego, że oczy kierowników Przemysłu Węglowego zwróciły się w stronę pustyni Błędowskiej, której piasek wystarczyłby na potrzeby wszystkich kopalń śląskich na przestrzeni wielu lat. Oprecowane są już plany wybudowania kolei, która by dowoziła cenny piasek na miejsce przeznaczenia.

W imieniu nauki przemawia Rada Ochrony Przyrody i Krakowska Wojewódzka Rada Narodowa, wypowiadając swoje stanowcze, bezkompromisowe veto. W tej chwili sprawa nie jest jeszcze pałką, gdyż w roku bieżącym ma zostać ukończona linia kolejowa dla dowozu piasku z Siemieni. Istniejące tam zapasy wystarczą na 20 lat.

Tyle lat jeszcze ma prawdopodobnie przed sobą Puszcz Błędowska. Entuzjaci jej powinni przyspieszyć zamierzone eksperymenty, bo niewiadomo kto w r. 1968 odniesie zwycięstwo: nauka czy życie. (hz)

swym rodzaju. Można tu badać szereg zjawisk atmosferycznych i botanicznych, nie wyjeżdżając z Polski.

Choć obecnie istnienie tego naukowego rezerwuatu jest zagrożone. Toczy się poje dynek między służnymi dezerydatami uczonych, pragnących za wszelką cenę utrzymać niekniętą swoją stację do świadczenia i potrzebami przemysłu, przemawiającego twardej jęzikiem cyfr i potrzeb życiowych.

Choć do tego, że kopania musi mieć piasek dla zasypywania zwalisk, powstałych po wydobyciu węgla. Zapasy piasku, znajdujące się na Śląsku, zostały wyczerpane. Nic więc dziwnego, że oczy kierowników Przemysłu Węglowego zwróciły się w stronę pustyni Błędowskiej, której piasek wystarczyłby na potrzeby wszystkich kopalń śląskich na przestrzeni wielu lat. Oprecowane są już plany wybudowania kolei, która by dowoziła cenny piasek na miejsce przeznaczenia.

W imieniu nauki przemawia Rada Ochrony Przyrody i Krakowska Wojewódzka Rada Narodowa, wypowiadając swoje stanowcze, bezkompromisowe veto. W tej chwili sprawa nie jest jeszcze pałką, gdyż w roku bieżącym ma zostać ukończona linia kolejowa dla dowozu piasku z Siemieni. Istniejące tam zapasy wystarczą na 20 lat.

Tyle lat jeszcze ma prawdopodobnie przed sobą Puszcz Błędowska. Entuzjaci jej powinni przyspieszyć zamierzone eksperymenty, bo niewiadomo kto w r. 1968 odniesie zwycięstwo: nauka czy życie. (hz)

Dalsze zacieśnienie współpracy między P. R. i PPS w woj. krakowskim

W Krakowie oraz we wszystkich Komitetach Powiatowych, miejskich, gminnych i fabrycznych odbyły się narady aktywu PPR i PPS.

W Krakowie narada ta odbyła się w dniu 19 bm. w sali „Spolem”. Na naradę przybyli najwybitniejsi aktywiści obydwu partii. Referaty polityczne wygłosili: ze strony KW PPR tow. Łapota, ze strony KW PPS tow. Drobner.

Dyskusja była bardzo ożywiona. Towarzysze z PPR i PPS podkreślili, że dal-

sze zacieśnianie współpracy jest warunkiem koniecznym do wzmocnienia demokracji ludowej. Dyskultanci stwierdili, że w ciągu ostatniego roku nastąpiło dalsze zacieśnienie współpracy między bratnimi partiami.

W naradach Komitetów Powiatowych udział aktywistów obu bratnich partii był duży. Także w poszczególnych zakładach pracy narady te wykazały dużą spójność ideową dwóch bratnich partii. (kn)

Buta, która nie zna granic Niemcy pobili naszych repatriantów

W dniu 18 bm. o godzinie 15,25 przybił do Wałów Chrobrego w Szczecinie parowiec „Isar” wiozący na swoim pokładzie 1.460 repatriantów.

Ponieważ w przeddzień wyjazdu niedaleko obozu na grupę repatriantów napadła zorganizowa-

wana bojówka marynarzy niemieckich, a ranni repatrianci polscy nie chcieli się zatrzymać w obozie dla przeprowadzenia śledztwa, na pokładzie statku zniszczyli się także przedstawiciele policji angielskiej, którzy przesłuchiwali ofiary napadu.

Wspólny cel jednoczy ludzi

Uchwały nie pozostają na papierze

Uchwały kierownictwa partyjnego na bierają siły i życia, gdy uzna je za swoje masa członkowska, gdy realizować je będzie każde najmniejsze organizacyjne ognisko.

Jednolity front bratnich partii PPR i PPS staje się coraz silniej sprawą dnia codziennego. Nietylko przy uroczystych okazjach podkreśla się tę jedność, nietylko przy akcjach centralnych, wojewódzkich, czy powiatowych. W warsztatach i fabrykach, w biurach i kopalniach rośnie braterstwo wspólnego celu i działania.

W kopalni „Nowa Ruda” zwołano zebranie aktywistów obu partii. Nie mówio no sobie tam słodkich słówek. Ostro i gorąco dyskutowano nad błędami przeszłości. Padło niejedno gorzkie słowo. Z obu stron nie żalowano krytyki. Ale właśnie dzięki tej szczerości osiągnięto tak ściśle porozumienie, że zdecydowano się wyłonić stałą Komisję Międzypartyjną, której powierzono szereg odpowiedzialnych i konkretnych zadań, jak: organizowanie wspólnych wieczorów dyskusyjnych, referatów, a przede wszystkim walki z drożyzną. Na tym odcinku akcja partii robotniczych może się poszczycić pięknym osiągnięciem — stała

kontrola, niestanna czujność — zmusiły kupców do obniżki cen, dochodzącej do 20 proc.

Jedność klasy robotniczej, która jest soją w oku jej wrogów, stanowi najpewniejszą rękojmię zwycięstwa.

To samo zrozumieli robotnicy kopalni „Bobrek” w Bytomiu. Wspólne zebranie aktywistów zgalił tow. z PPS podkreślając z radością, iż uchwała ostatniej Rady Naczelnej PPS nie tylko przekreśliła istniejące uprzednio zapory, ale co więcej, wypowiedziała się wyraźnie za najsilniejszą współpracą na wszystkich szczeblach.

Wprowadzając w czyn te słowa — towarzysze z PPR i PPS postanowili co miesiąc odbywać wspólne posiedzenia obu Komitetów i ogólne zebrania członków obu partii. Aby uchwała nie pozostała na papierze, ustalono ściśle terminy.

Ponadto wzmocniono istniejące już trojki, wybrane spośród najlepszych ludzi obu partii, mające za zadanie czuwać nad tempem i jakością produkcji.

Tak, ręka w rękę idą kroki za krokiem we wspólnym szeregu Peperowcy i Peperowcy do wspólnego celu. (z)

Smutny epilog wesolej nocy

Czarna spekulacja w Błędnym barze

„Wesole ludowe miasteczko” to jak sama nazwa wskazuje miejsce, gdzie bawi się lud. Miasteczko to istnieje w Krakowie. Podczas „Nocy Krakowa” wesoło tam było istotnie, ale przyszedł moment kiedy goście — robotnicy i w ogóle lud pracujący — zaczęli płacić rachunki i wtedy wszystkim zrobiło się bardzo smutno. Wszystkim, nie wyłączając właścicieli knajp, których dodatkowo i zupełnie już nadprogramowo — odwiedził milicjanci, zadając wiele niedyskretnych i na wesołość zabawie po prostu nietaktownych pytań.

Właściciele lokalu uznali bowiem, że lud pracujący nie jest wszak gorszy od spekulantów i paskarzy, przepuszczających ciężko wyekspluowane pieniądze po

różnych tam „Maximach” i „Casanowach”. A skoro nie jest gorszy, nie należy w nim wyrabiać kompleksu zmniejszonej wartości i pobierać niższe ceny, niż placą warstwy „wyższe”. Jeżeli więc nie niższe ceny, to dlaczego właściciele nie wyższe. Rozumowanie proste i nie pozbawione logiki — to każdy przyzna. Wpę: małe piwko — proszę bardzo 50 zł i jeszcze 15 proc za obsługę, ciwiarka wiśniówki 500 zł — jak się bawić, to się bawić.

Właścicielka Błędnego Baru bardzo się obraziła na milicję, która się ośmieliła zapytać ją o cenę — co za brak poctu. A może uprzejmie porozmawia z Komisją Specjalną?

Rozmowa przed wystawą sklepową

Dziwią się ludzie i własnym oczom nie wierzą

(Od naszego korespondenta)

Podczas uroczystości otwarcia Powiatowego Domu Towarowego we Wrocławiu, prezes Państwowej Centrali Handlowej, ob. Buschke zaznaczył, że z ogólnej liczby 12 domów towarowych uruchomionych w kraju, 7 powstało na terenie Ziemi Zachodniej.

Wynika z tego jasno, że szczególnie troskliwą opieką Państwo otacza tych, którzy przyczyniają się do zagospodarowania i odbudowy Ziemi Zachodniej.

NAJWIĘKSZY DOM TOWAROWY

Obecnie otwarty dom towarowy we Wrocławiu zajmuje jedynie ekipę 2 piętra w budynku PCH i posiada 3 działy: spożywczy, tekstylny i przemysłowy.

Jest on wprowadzicie za mały i nie zapoko! potrzeb przeszło 200.000 Wrocławian, lecz na pewno przyczyni się na tychmiast do poskromienia wilczego apetytu kupców wrocławskich. A już na początku roku 1948 powstanie we Wrocławiu największy w Polsce, nowoczesny dom towarowy, urządzony na modłę największych europejskich domów towarowych.

Będzie on posiadać nawet zakład fryzjerski i kawiarnię.

TEMPO — TEMPO!

Na zewnątrz i wewnątrz otwartego już Domu Towarowego daje się wyczuć zdrowy pośpiech cechujący nasze powojenne życie gospodarcze.

Ledwie pokost wyschnął na święto małowanych ładach, a już specjalnie wy-

szkolony personel stoi za nim, gotów usłużyć obsługując tysiące klientów dziennie.

W ostatniej chwili przed otwarciem, zostaje przymocowany prawie dziesięciometrowy sztyl, który zdala oznajmia, że tutaj został otwarty Powszechny Dom Towarowy.

Przed ładnie udekorowanymi oknami wystawowymi przystają grupy przechodnych i głośno wyrażają zdziwienie z powodu niebywale niskich cen, uwidocznionych na każdym obiekcie.

— Nie do wiary — mówi jedna z drugiej — pończochy jedwabne po 463 zł — gdzie indziej kosztują 1.165.

— A skarpetki — dziwi się druga — 191 zł, a ja niedawno zapłaciłam za gorzy gatunek 315 zł.

— A jedwabie — jakie ładne i jakie tanie! — krzyczy z uciechą w głosie inna. 317 — 560 zł Zaraz jutro kupię.

DLA KOGO?

Trzej poważni panowie, przystanęli tuż przy szybkiej wystawowej, za którą znajdują się materiały wielkianie męskie i damskie po bardzo niskich cenach (7.014 zł 100% wełna na garnitur męski, 3.508 zł — 100% wełniany materiał na suknie i kostiumy damskie).

— To na pewno materiały dla wsi — mówi jeden.

— Lub ceny dla kupców — sądzi drugi.

— Ani jedno, ani drugie — wyjaśnia. Te materiały może każdy na-

być. W pierwszym rzędzie członkowie zw. zawodowych.

JAK TANIO

— Doprawdy dla członków związków zawodowych? — dziwi się robotnik, który pożądlwie patrzy na palto zimowe w oknie wystawowym, oznaczone ceną 7 tysięcy złotych.

— Tak — potwierdzam. Robotnik chciałby już teraz kupić palto i leży pieniądze. Tymczasem mu, że dopiero jutro zacznie się sprzedaż.

— Toć to będzie ścisł i dopchać nie będzie trudno i dla wszystkich może nie starczy — biada. Bo to takie palto co najmniej 15 — 20.000 zł kosztowałoby gdzie indziej.

— A śpioszki jakie tanie! — dziwi się kobieta z dzieckiem na ręku. Niedawno kupiłam w hali targowej śpioszki po 450 zł sztuka, a tutaj po 265. Tamte były bawełniane, a te jedwabne.

— Ten dom towarowy to im naprawdę zahamuje ich wilcze apetyty — mówi robotnik.

— Komu? — pada pytanie.

— Kupcom — odpowiada.

— Co tam „zahamuje” — kłóci się z nim kobieta za to, że tak słabo użył określenia. Okiełznał ich i krótko w ryzach trzymać będą.

— Będą kupcy drożej sprzedawać, to my tylko tutaj kupować będziemy...

Taka była opinia robotników i robotnic o domu towarowym, którą podsunął przed wystawą w przeddzień otwarcia.

J. D.

Z miast i wsi

KOMU MATURA, KOMU — BO MIE DO DOMU

Organa MO w Krakowie wpadły na ślad pomysłu szajki oszustów, którzy handlowali... świadectwami maturalnymi. Świadectwo takie kosztowało od 8 do 15 tys. zł — nie licząc paru minut strachu. Szajka składała się z czterech studentów wyższych uczelni, a wpadła dzięki temu, że zapotrzebowanie na blankety świadectw opiewało na jedno gimnazjum, a nosiło podpis (oczywiście sfalszowany) dyrektora innego gimnazjum. Wyjątkowy pech faktycznie sprawił, że urzędnik drukarni znalazł dobrze obydwoh dyktorów i momentalnie zorientował się w sytuacji.

JAKI TO WYSZUKANIE DOWCIPNY NARÓD, NIEMCY

Na 14 lat więzienia skazany został w Mławie Alfons Polius, członek NSDAP, który znechęcał w czasie okupacji nad Polakami bijąc ich i łżąc. Miał on miły i dowcipny zwyczaj obiewać wodą oczekujących w kolejce przed sklepem Polaków, zanosząc się przy tym ze śmiechu.

OGRODEK TAKI MAŁY — DWA KROKI WZDŁUŻ I WSZERZ

Na posiedzeniu PRN Kłodzka (D. Śląsk) wypłynęła sprawa jednego z burmistrzów, który zazerował sobie działkę — ach, drobnostka, propositu nie ma o czym mówić — jakieś tam głupio 7 ha, nie ogródek, a tyle co w doniczce od kwiatów. W tymże powiecie, w którym daje się odczuwać głód ziemi i chłopi nie mają przydzielonych gospodarstw, różni tam dygnitarze i wielki miejscowe mają podnótarze i do wielkości ogródki — żeby w niedziela było gdzie (służbowym samochodem) na kwasne mleczko pojechać.

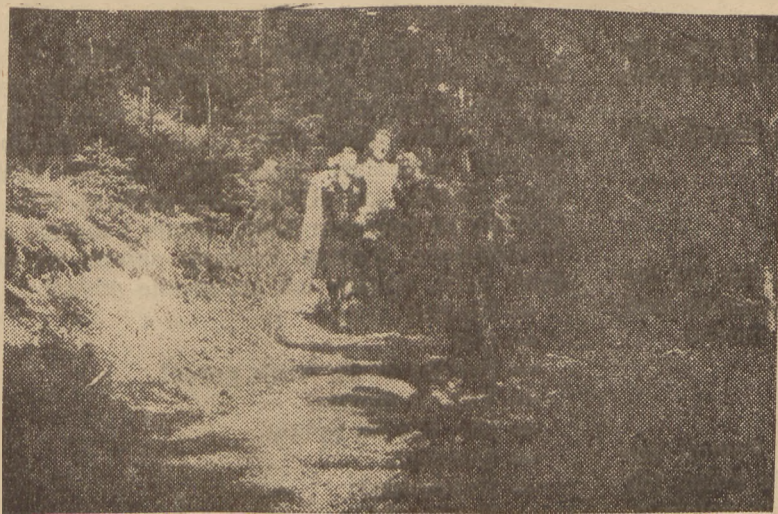
NARESZCIE UWIERZYŁ ŻE NIEMCY NIE POWRÓCĄ

B. kustosz muzeum w Zgorzelcu, Nie miec Haendler, pragnąc za wszelką cenę uniknąć repatriacji do wateerlandu wyjawil burmistrzowi miasta zardrośnię strzeżoną tajemnicę (widocznie zrezygnował ostatecznie z powrotu Niemców na te ziemie) skarbu, zakopanego w podziemiach muzeum. Istotnie, znaleziono trzy skrzynie żelazne, w których znajdowały się 6 kg złotych monet o charakterze muzealnym, wielka Boś pierścieni, naszyjników i innych klejnotów, kielichy, monstrancje, puchary, misy o wielkiej wartości artystycznej.

CYFRY MOWIĄ

Obroty Domu Towarowego w Poznaniu za okres od 2 czerwca do 15 lipca wyniosły 37.771.448 zł, przy czym obrót dzienny dochodził do 1.200.000 zł, a frekwencja dzienna do 750 osób.

AKCJA WZASÓW PRACOWNICZYCH



W domu Centu, Związku Przemysłu Hutniczego w Wiole. Na spacerze w parku.

PRZETARG NIEOGRANICZONY

Spółdzielnia Wydawnicza „Książka” z odp. udz. w Warszawie, ul. Smolna 13 ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie robót instalacyjnych wodno-kanalizacyjnych, centralnego ogrzewania, wody gorącej i gazu na budowie przy Al. Stalina 28.

Oferty w nieprzejrzytych, zalakowanych bez żadnych znaków firmowych kopertach z napisem: Oferta na wykonanie robót instalacyjnych — należy składać do dnia 31 lipca br. do godz. 12 w Wydziale Ogólnym.

Podkłady kosztorysowe oraz informacje można otrzymać w Wydziale Ogólnym Spółdzielni Wydawniczej „Książka” w Warszawie, ul. Smolna 13.

Spółdzielnia Wydawnicza „Książka” zastrzega sobie dowolny wybór oferenta lub unieważnienie przetargu bez podania powodów i bez zobowiązania ponoszenia jakichkolwiek kosztów z tego tytułu.

1799

Ogłoszenie o przetargu

Ministerstwo Leśnictwa ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie instalacji telefonicznej w gmachu Ministerstwa Leśnictwa w Warszawie przy ul. Wawelskiej 52/54.

Podkłady ofertowe za zwrot kosztów oraz bliższe informacje można otrzymać w Biurze Technicznym Ministerstwa Leśnictwa przy ul. Reja 3, pokój 448. — Oferty w zalakowanych kopertach z dołączonym kwitem na złożone wadium w wysokości 40.000 zł należy składać w tym samym Biurze w terminie do dn. 1 sierpnia 1947 r. do godz. 10.30. Otwarcie ofert nastąpi tegoż dnia o godz. 11.00.

Ministerstwo Leśnictwa zastrzega sobie prawo wyboru oferenta bez względu na cenę, wyłączenie części robót, dostarczenie części materiałów oraz prawo uznania, że przetarg nie dał wyniku.

1764

PRZETARG NIEOGRANICZONY

Komenda Główna M. O. w Warszawie ogłasza przetarg nieograniczony na dzień 29 lipca br. na oprawę 10.000 książek w terminie 2-eh miesięcy.

Komenda Główna M. O. zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn oraz bez obowiązku ponoszenia z tego tytułu jakichkolwiek odszkodowań, prawo do wyboru oferenta bez względu na wynik przetargu oraz prawo uznania, że przetarg nie dał dodatniego wyniku.

Informacje i druki ofertowe można otrzymać w K.G.M.O., ul. Karowa 16, pokój 59, codziennie od godziny 9-ej do 15-ej.

1787

Ogłoszenie o przetargu

Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa” w Warszawie, ul. Bagatela 14, ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie robót remontowo - budowlanych w Warszawie, przy ul. Wiśniowej 14.

Bliższe informacje otrzymać można w R.S.W. „Prasa”, Wydział Budowlany, ul. Bagatela 14, V piętro, w godzinach od 9-tej do 11-tej, gdzie również można otrzymać podkłady ofertowe.

Oferty w podwójnych, zalakowanych kopertach, bez znaków firmy, z napisem „Oferta na roboty remontowo-budowlane w budynku przy ul. Wiśniowej 14”, należy składać do dnia 26 lipca 1947 r. ul. Bagatela 14, V piętro, Wydział Budowlany do godz. 11-tej, o której to godzinie nastąpi otwarcie ofert.

Do oferty należy dołączyć:

- pokwitowanie kasy R.S.W. „Prasa” na wpłacone wadium przetargowe w wysokości 1% sumy ofertowej wzgl. zwolnienie od obowiązku złożenia wadium,
- odpis świadectwa przemysłowego, upoważniającego do wykonywania robót.

Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa” zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta, bez względu na sumę przetargu oraz prawo uznania, że przetarg nie dał wyniku, jak również prawo zmniejszenia lub zwiększenia ilości wykonania robót.

1778

RODZAJ PRACOWNIKÓW PRZEDSIĘBIORSTW PAŃSTWOWYCH PO CENACH JEDNOLITYCH

WER TURYSTYCZNY

Zbiórke zamówienia wysłane przez poszczególne przedsiębiorstwa przyjmuje i informację udziela:

BIURO SPRZEDAŻY PRZEMYSŁU MOTORYZACYJNEGO

Warszawa, ul. Willowa 13, tel. 88-107, 8-62-84.

1774

PRZETARG

Zarząd Miejski m. Szczecina ogłasza przetarg publiczny na wykonanie remontu instalacji centralnego ogrzewania w gmachu Zarządu Miejskiego przy Pl. Niezłomnych w Szczecinie.

Oferty należy nadsyłać pocztą, względnie składać w Zarządzie Miejskim, Wydział Ogólny — Oddział Gospodarczy, I piętro, pok. nr 25, w zalakowanych kopertach z napisem „Oferta na remont centralnego ogrzewania”, w terminie do dnia 26 lipca 1947 r. do godz. 10-iej, o której to godzinie nastąpi otwarcie ofert.

Do ofert należy dołączyć kwit kasy głównej Zarządu Miejskiego na wpłacone wadium w wysokości 2% od sumy ofertowanej.

Ślepe kosztorysy oraz warunki przetargu są do przejrzania i nabycia pod wyżej podanym adresem.

Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta, jak również unieważnienia przetargu bez podania powodu.

Zarząd Miejski m. Szczecina

1688

Przetarg nieograniczony Nr 70

Dyrekcja Odbudowy Warszawskiego Węzła Kolejowego, Warszawa, Al. Wyzwolenia Nr 43 ogłasza przetarg:

Nr 70 na wykonanie tablicy rozdzielczej w żeliwnym okapturzeniu.

Oferty należy składać do skrzynki ofertowej, umieszczonej w Biurze Dyrekcji Al. Wyzwolenia Nr 43 dnia 28-go lipca 1947 r. do godziny 10-iej, gdzie można otrzymać ślepy kosztorys i zyskać bliższe informacje.

1773

POTRZEBNI:

POMOC BUCHALTERA z praktyką i znajomością przebitki, **3 KIEROWNIKÓW SKLEPÓW** branży spożywczej z praktyką, **2 PRACOWNIKÓW BIUROWYCH** z wykształceniem maturalnym.

Oferty składać pod „Spółdzielca Praca”. Biuro Ogłoszeń. Daszyńskiego Nr 16.

1793

Przetarg nieograniczony Nr 73

Dyrekcja Odbudowy Warszawskiego Węzła Kolejowego, Warszawa, Al. Wyzwolenia Nr 43 ogłasza przetarg: na wykonanie robót: 1) wykończeniowych budowlanych, 2) instalacji wodociągowej - kanalizacyjnej, centralnego ogrzewania i gazowej, 3) instalacji elektrycznej świetlnej i sygnalizacyjnej w szpitalu kolejowym przy ul. Brzeskiej 12.

Oferty należy składać do skrzynki ofertowej, umieszczonej w Biurze Dyrekcji dnia 31 lipca 1947 r. do godz. 10, gdzie można otrzymać ślepy kosztorys i uzyskać bliższe informacje.

1801

Ogłoszenie o przetargu

Miejskie Zakłady Komunikacyjne w Warszawie ogłaszają przetarg nieograniczony na dostawę:

100 szt. półpiersiemi na wieńce kół zębatach wykonane wg rysunku MZK.

Bliższe szczegóły oraz podkłady przetargowe otrzymać można w Wydziale Zasobów MZK, ul. Młynarska 2 w godzinach urzędowania.

Oferty w zapieczętowanych kopertach z napisem „Przetarg na półpiersiemi na wieńce do kół” należy składać w Sekretariacie MZK, w skrzynce dla ofert przetargowych do dnia 2.VIII. br. godz. 8.ma.

Otwarcie ofert nastąpi w tymże dniu o godz. 8.30.

1763

GŁOS SPORTOWY**Śląsk - Bukareszt 3:3 (3:3)****Obronca Michalski bohaterem meczu**

Drugi występ reprezentacji rumuńskiej w Polsce, zakończył się wynikiem remisowym 3:3 (3:3), co częściowo rehabilituje nasze piłkarstwo.

Boisko katowickie „Pogoni” było zbyt małe, aby pomieścić wszystkich chętnych oglądania tej interesującej imprezy. Już 2 godziny przed meczem widownia była przepełniona i cyfra widzów wynosiła ok. 25.000.

Mecz był niezwykle interesujący. Rumuni grali lepiej niż w Warszawie, ale grali dużo ostrzej, nie zawasz w ramach dozwolonych. Przewyższali oni poza tym Ślązaków techniką, zgraniem i szybkością. Na ogół mieli oni przewagę, ale ostatni kwadrans gry należał wyraźnie do Śląska.

Wynik remisowy jest sprawiedliwy. Zarówno Ślązacy jak i Rumuni mieli szereg dogodnych pozycji do zdobycia bramki, jednak ich nie wykorzystali. Śląsk nie wykorzystał poza tym rzutu karnego, przestrelonego przez Spodzieję.

Składy drużyn były następujące:
Bukareszt: Conrad, Dragan, Farmati, Bacut, Pall, Sclovan, Farkas, Marian. Popescu (Spielman), Iordache, Dimitrescu III;

Śląsk: Brom (Janik), Ruda (Kowacz), Michalski (Siwy), Wieczorek, Piec II, Gajdzik, Górecki, Bąk, Spodzieja, Cieślak (Alszer), Barański.

Śląsk już w 5 minucie zdobywa bramkę z rzutu karnego (Spodzieja), podkolanego „za rękę” obrońcy na polu karnym. Rumuni wyrównali przez Spielmana, ale zaraz potem Bąk uzyskał znowu prowadzenie dla gospodarzy. W 22 minucie Spielman strzela bramkę i jest 2:2. 10 minut później Bukareszt zdobywa 3 bramkę (Dimitrescu). W 43 minucie Spodzieja przestreluje rzut karny, a minutę później Bąk podaje Cieślakowi, który wyrównuje do stanu 3:3.

Ofiarą ostrej gry gości był Bąk, którego trzykrotnie znoszono z boiska, a który mimo to powracał do gry.

W zespole Śląsk b. dobrze zagrał Piec II w pomocy i Michalski w obronie. Dobrze spisali się jeszcze: bramkarz Janik (po przerwie), Gajdzik i Bąk.

Zawody prowadził sędzia Rutkowski, mający utrudnione zadanie z powodu ostrej gry Rumunów — Po meczu publiczność wniosła Michalskiego na rękach z boiska.

Węgry (repr. policji) — Centrum Wyszki M.O. Pięściarze węgierscy remisują w Słupsku

Pięściarska reprezentacja policji węgierskiej, która przegrała w Warszawie z reprezentacją M. O. 3:13, rozegrała mecz w Słupsku z reprezentacją Centrum Wyszki M. O., remisując 8:8. Największą niespodzianką tego meczu była porażka reprezentanta Węgier Budai z mistrzem Pomorza Zachodniego Rynkowskiem.

Wynik walk: w w. muśzej Deak (W.) zremisował z Mikołajczewskim (MO); w w. koguciej Vitus (W.) zremisował z

Golińskim (MO); w w. piórkowej Varghagyi wygrał na punkty z Moszczyńskim; w w. lekkiej Szabo (W.) zwyciężył na punkty Zakrzewskiego (MO), który był w III rundzie 2 razy na deskach; w II walce w w. lekkiej Barinka (W.) wypunktował Barinka; w w. półśredniej Budai (W.) przegrał na punkty z Rynkowskiem (MO); w w. średniej Simon (W.) przegrał przez techniczny k. o. z Leśniewskim (MO). Węgier doznał rozcięcia łuku brwiowego i lekarz zakazał prowadzenia dalszej walki; w w. ciężkiej Rövid poddał się Szymurze (MO) w III rundzie.

Węgry rozegrają w Słupsku jeszcze jeden mecz rewanżowy.

W spotkaniu piłkarskim, rozegranym w obecności 10.000 widzów, Węgry wygrali 9:3 (3:0) z piłkarzami Centrum Wyszki M. O., górując techniką i szybkością.

OGŁOSZENIA DROBNE

UNIEWAŻNIAM legitymację PPR nr 26466, nazwisko Kązubska Aleksander. 1796

UNIEWAŻNIAM zagubioną legitymację służbową w. A. 756 oraz zezwolenie na broń T. T. nr 1764 na nazwisko kpr. Strzelecki Henryk. 1797

BRYLANTY — biżuteria — złoto — srebro — zegarki — Kupno — Sprzedaż. Nowy Świat 48. Nowak. 4698

UNIEWAŻNIAM się zagubioną legitymację nauczycielską na nazwisko **Hornik Jan**, wydaną przez Inspektorat Szkolny w Gdańsku.

Ob. Drawiec Elza, córka Jana, ur. 7.1.1920 r., zamieszkała we Wrzeszczu, przy ul. Wroniej 16, zgubiła zaświadczenie rehabilitacyjne, wydane przez Zarząd Miejski w Gdańsku w 1947 r. Szanownego znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem.

RICHARD WRIGHT

SYNAMERYKI

PRZEKŁAD WANDY MELCER

Chciał ją znów pocałować, choć nie sądził, żeby naprawdę chciała z nim zerwać: pragnął jej przez to mocniej. Patrzyła na niego badawczo, wsparta o ścianę, z rękami na biodrach. I nagle domyślił się, jak ją ugłaskać, żeby przestała dokuczać. Siegnął do kieszeni i wydobył rulon banknotów. Uśmiechając się, położył je na dłoni, mówiąc niby do siebie:

— No, może kto inny nie wzgardzi tym, jeśli ty wzgardzisz.

Postąpiła krok naprzód.

— Bigger, skąd masz tyle floty?

— Chcesz wiedzieć?

— Ile tego?

— A co myślisz?

Podeszła bliżej.

— Nie, naprawdę, ile tu jest?

— Poco to wiedzieć?

— Pokaż, zaraz ci oddam.

— Owszem, pokażę, ale na mojej dłoni.

Zobaczył jak wyraz chciwości w jej oczach ustąpił zdumieniu, kiedy zaczęła liczyć.

— O Boże, Bigger, skąd wzięłeś taką kupę forsy?

— Chcesz wiedzieć? — powtórzył, obejmując ją w pól.

— To twoje?

— A skąd by w innym razie do diabła, były u mnie?

— Powiedz, skarbie, skąd to masz?

— A będziesz grzeczna?

Poczuł, jak jej ciało poddało się nieco, ale spojrzenie ciągle wlepiła badawczo w jego oczy.

— Znow w coś wdepnąłeś, co?

— Będziesz grzeczna?

— Och, Bigger!

— Pocałuj mnie, skarbie.

Poczuł, jak się ku niemu garnie, podprowadziła go do łóżka, usiadł. Pocałował ją, wyjęła mu delikatnie z rąk pieniądze.

— Ile tu jest? — spytał.

— Nie wiesz?

— Nie.

— Nie liczyłeś?

— Nie.

— Bigger, skąd masz tyle forsy?

— Może ci to którego dnia opowiem — po-

wiedział, opierając głowę na poduszce.

— Wdepnąłeś, mówię ci.

— Ile tu jest?

— Sto dwadzieścia pięć dolarów.

— A będziesz grzeczna?

— Ale Bigger, skąd ty to masz?

— Co cię to obchodzi?

— Kupisz mi co?

— No chyba.

— A co?

— Czego tylko zapragniesz.

Zamilkł na chwilę. Ramie jego, opasujące ją w pól, poczuło wreszcie, że jest taka, jaką ją i lubił. Oparła głowę na poduszce. Włożył pieniądze w kieszeń i nachylił się nad nią.

— Ach, skarbie, strasznie tęskniłem.

— Naprawdę?

— Jak Boga kocham.

Znow się nad nią nachylił, opuścił głowę i zaczął ją całować. Kiedy odjął wargi dla oddechu, usłyszał, jak powiedziała:

— Nie zostawiaj mnie tak długo samej, słyszysz?

— Na pewno.

— Kochasz mnie?

— No, chyba.

Znow zaczął ją całować, wiedział, jak jej ramie unosi się, usłyszał trzask wyłącznika nad głową, i światło zgasło. Całował ją mocno.

— Bessie?

— Hm?

— Chodź, skarbie.

Zamilkł, potem wstała. Czekał. Powoli zaczęła widzieć: stała po drugiej stronie łóżka, jak cień. Skrzypnęły sprężyny, kiedy się położyła. Podszedł. wziął ją w objęcia, szepcząc:

— Koteczku!

Uczuł dwie delikatne dłonie, trzymające jego twarz z czułą pieśczęcią. Znikł mu sprzed oczu cały ślepy świat, który sprawiał, że czuł się pokorny i przerażony. Nic już nie czuł, prócz niej, leżącej tutaj, jak pole, rozciągnięte pod chmurnym niebem i czekające deszczu. Płynął na wysokiej fali, unosił się, opadał razem z przypływem krwi, zapadał własnowolnie w ciepły ocean nocy, i znów wypływał na powierzchnię, odnowiony, zwrócony twarzą ku światu, którego nienawidził i który pragnął wymazać z pamięci, nachylony nad źródłem, którego wody nie pił, a które omywały jego zmysły, chłodziły i umacniały. Wtedy wyciągnął palec, dotknął rozchylonych warg Bessie i szepnął.

— Koteczku!

— Bigger.

Cofnął ręce, odetchnął. Leżał jakby w głębokiej, ciemnej jamie na ciepłym sianie, wysooko nad sobą widział odległe, zimne, błękitne niebo. Jakby jakaś niewidzialna ręka tknęła go palcem uciszając, wskazując, że oto znalazł dom. Potem, jak odgłos zamierzającej fali, odpłynęło go poczucie nocy, ciepła i morza; leżał w ciemności, patrząc pustymi oczami na mroczny sufit, słysząc ich zmieszane oddechy.

— Bigger?

— Co?

— Podobna ci się twoja praca?

— Yah. A czemu?

— Nic, tak się pytam.

— Owszem.

— Naprawdę?

— Naprawdę.

(d.c.n.)